Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 192. Łódź, Środa 16 lipca 1930 r.

Tragedja matki tancerki.

Brutalny list otwarty córki

...chnął zrozpaczoną matkę w objęcia śmierci.

Warszawa, 16. 7. (Od wł. ...) — Przed kilku dniami ...ołeczna zamieściła wiado... o rzekomem

...waniu młodocianej baletnicy ...rzesmyckiej przez nieznane ...ężczyznę i o jej dramatycz... ucieczce

z rozbitej taksówki.

...astępnego dnia w kilku ...nikach warszawskich pojasię list otwarty młodej tan..., w którym ta odsłaniała ...rutalny sposób kulisy tego ...lonego zdarzenia. Jak z te...stu wynikało

matka i brat

...mnastoletniej baletnicy sta...zo sprzeciwiali się jej wy...waniu w teatrze, zarzuca...że jej niedoświadczenie wy...ystuje w sposób karygodny ...ki p. S. Z tego powodu do... do ostrego zajścia w domu ...nnym, po którem młoda ba...ca uciekła z domu. Matka i ... podejrzewali, że do uciecz...mówił ją p. S.

...V liście otwartym zaprzeczy...mu młoda Przesmycka, ale ...oraca obrona pana S. po...ała mniemać, że

podejrzenia matki

...o współdziałanie w tej a... mogły być słuszne.

...atka, 57-letnia nauczyciel... ...tanisława Przesmycka tak ...rzejęła hańbiącym w jej ...maniu postępkiem córki,— ... sprawy rodzinne

wywlokła na łamy prasy,

że w przystępie rozpaczy popełniła wczoraj wieczorem samobójstwo. Odebrała ona sobie życie przez powieszenie, zaś w pozostawionym liście

wyklęła córkę

i przeklęła jej „opiekuna" p. S.

Rewolucyjne wstrząsy w Egipcie.

Kwawe rozruchy w Aleksandrji.

14 osób zabitych -- 250 ciężko rannych.

Aleksandrja, 16. 7. (Od wł kor.) — Wczoraj doszło na ulicach Aleksandrji do

groźnych rozruchów,

które są nową zapowiedzią wybuchu rewolucji przeciwko rządom króla Fuada.

Podczas pochodu tłum obrzucił oddziały policyjne

kamieniami brukowemi.

Policyjne samochody ciężarowe demonstranci wywracali i oblewając je benzyną, podpalali.

Na jednym z placów rozpoczęto

plondrować sklepy

europejskie. Policja i wojsko otworzyły ogień. Walki trwały do późnego wieczora. Europejczycy schronili się do gmachu giełdy.

Podczas strzelaniny zabitych zostało 14 osób, w tem

8 Europejczyków,

ciężko rannych jest zgórą 250 osób.

W mieście ogłoszono

stan wyjątkowy.

Z Kairu wysłano posiłki wojskowe.

W dniu święta narodowego Francji.



Uroczysta akademja w saliwarszawskiej Rady Miejskiej.

Krwawa zabawa w Kaliszu.

Kula rewolwerowa w sercu.

Łódź, 16 lipca. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Kaliszu zaalarmowana została wiadomością o krwawem zabójstwie dokonanem w domu przy ulicy Staszica nr. 8 w mieszkaniu niejakiego Stefana Waldańskiego.

Policja udała się niezwłocznie pod wskazany adres. W mieszkaniu Waldańskiego natrafiono na wielki nieład i nieporządek. W kuchence stała grupa lokatorów otaczając 33-letniego Michała Lewandowskiego, bezrolnego, zamieszkałego w Kaliszu przy ulicy Górnośląskiej 5. Lewandowski

szamotał się

usiłując zbiec za wszelką cenę. Mały pokoik przylegający do kuchni przedstawiał jeden obraz zniszczenia. Połamane meble, potłuczone naczynia i szyby świadczyły o rozmiarach bójki, jaka rozegrała się tam przed chwilą. Na środku pokoju, poza przewróconym stołem leżał młody mężczyzna z krwawą raną na piersiach Policja pośpieszyła mu niezwłocznie z pomocą, wszelki ratunek jednak okazał się już zbędny. Mężczyzna ów

już nie żył.

Kula rewolwerowa przebiła mu serce powodując natychmiastowy zgon. Zmarłym okazał się 30-letni Antoni Pacholczyk, mieszkaniec wsi Lisków z pod Kalisza.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie wstępne Waldański gościł u siebie w domu kilku znajomych, pomiędzy którymi znajdowali się również Lewandowski i Pacholczyk. Gdy towarzystwo podpiło sobie godnie pomiędzy wyżej wymienionymi powstała kłótnia. Przeciwnicy dopingowani przez resztę przyjaciół wszczęli wreszcie bójkę, w której wzięło niebawem udział całe towarzystwo. Przezorny Waldański, bojąc się o całość swego mieszkania, wybiegł na ulicę

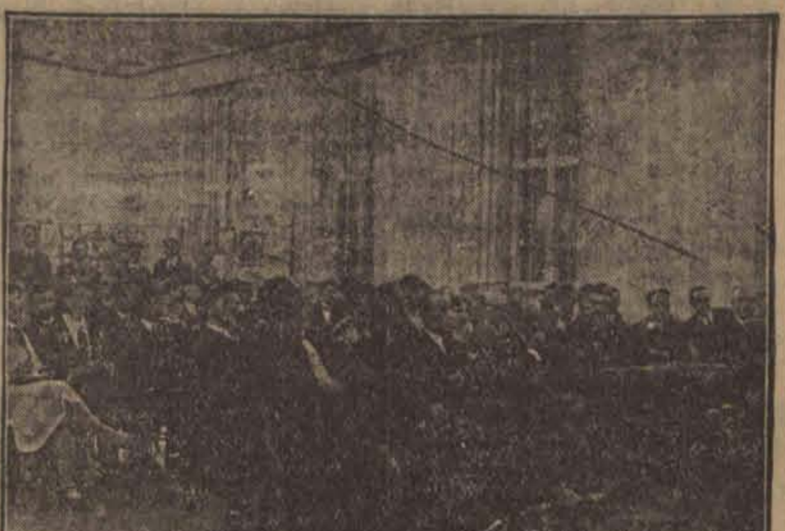
by zaalarmować policję.

W tym momencie padły strzały. Gdy Waldański wbiegł zpowrotem do mieszkania ujrzał leżącego już w kałuży krwi Pacholczyka, nie dającego oznak życia. Zabójcy Lewandowskiemu wyrwano z rąk rewolwer.

Zwłoki zamordowanego Pacholczyka przewiezione zostały do kostnicy miejskiej, gdzie poddane zostaną sekcji lekarsko-sądowej.

Michała Lewandowskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Międzynarodowy kongres studentów w Warszawie.



Otwarcie Międzynarodowego Kongresu Studentów w Warszawie, zwołanego przez C. J. E. i L. S. S. w sprawie domów akademickich. Na kongres przybyło 80 delegatów rozmaitych państw.

...związanie parlamentu finladzkiego.

Nowe wybory odbędą się w październiku.

Helsingfors, 16. 7. (PAT.) — ...ec tego, że parlament

nie przyjął

...wszystkich antykomunistycznych ustaw, przedstawionych przez rząd, prezydent rozwiązał

w dniu wczorajszym sejm finlandzki.

Nowe wybory odbędą się w dniu 1 i 2 października. Pierwsze posiedzenie sejmu zostanie zwołane na dzień 20 października.

—:o:—



JÓZEF WIĘCKOWSKI
...rownik 8-go komisarjatu P. ... Łodzi, mianowany komisarzem.

Pretendent do tronu francuskiego w Polsce.

Warszawa, 16. 7. (Od wł. kor). — Od tygodnia bawi w Polsce hrabia Paryża, książę de Guise, pretendent do tronu francuskiego.

Księcia de Guise podejmowano w Warszawie w Klubie Myśliwskim. Obecnie jest on gościem Radziwiłłów

w Nieświeżu.

—:o:—

Odpoczynek i odlad żołnierski młodych ochotników przysposobienia wojskowego.



Młodzież nasza garnie się ochoczo do organizacji przysposobienia wojskowego. Widok dziarsko manewrujących oddziałów P. W. i ćwiczenia w terenie młodocianych wojaków nie należą dzisiaj do rzadkości.

Tragiczna wyprawa po wiśnie.

Śmierć 7-letniego chłopca.

Łódź, 16. 7. — W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem we wsi Paskrzyna, gm. Ręczno pod Piotrkowem, wydarzył się tragiczny wypadek.

Oto do ogrodu jednego z gospodarzy dostało się

na wiśnie

kilku chłopców. Obsiedli oni drzewa, racząc się soczystemi owocami.

W pewnej chwili ukazał się właściciel ogrodu. Ujrzawszy szkodników, zaczął na nich krzyczeć, grożąc zarazem

wypuszczeniem psa

dla potwierdzenia czego skierował swe kroki do psiej budy.

Przerażeni chłopcy zaczęli czemprędzej zeskakiwać z drzewa, przyczem jeden z nich, 7-letni Edward Purgał upadł tak nieszczęśliwie, że

pękła mu czaszka.

Nieszczęśliwy chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

—:o:—

Minister Kwiatkowski w Sztokholmie.

Prasa szwedzka podkreśla swą przyjaźń dla Polski.

Sztokholm, 16. 7. (PAT.) — W związku z pobytem ministra Kwiatkowskiego w stolicy Szwecji, prasa tutejsza zamieszcza fotografje i wywiady, zaopatrując je w przychylne

komentarze.

Konserwatywny „Aftenbladet" wskazuje na to, że mimo okresu niewoli naród polski

nie stracił żywotności

i potrafił odbudować państwo.

Rozbudowa stolicy.



Imponujący gmach szpitala „Przemienienia Pańskiego" przy ul. Zygmuntowskiej w Warszawie, który ukończony będzie i oddany do użytku jeszcze w roku bieżącym.

Zamach bombowy na szosie.

TAKSÓWKA ROZERWANA W KAWAŁKI.

Z Poznania donoszą:

Na szosie pod Fabjanowem w powiecie poznańskim samochodowa dorożka nr. 270 kierowana przez właściciela Jana Staniszewskiego z Poznania, najechała na jakiś nabój z materjałem wybuchowym. Nastąpił groźny wybuch i auto rozleciało się w drzazgi.

Kierowca samochodu p. Staniszewski,

został ciężko poraniony

i przewieziono go do lecznicy. Jadący jako pasażer lekarz dr. Stefan Piotrowski, wyszedł z groźnej katastrofy bez szwanku.

Jest to już drugi zamach dokonany w temsamem miejscu.

W sprawie zbrodniczego zamachu dowiadujemy się następujących szczegółów:

Katastrofa wydarzyła się na temsamem miejscu gdzie przed niespełna dwoma miesiącami najechał na bombę samochód pewnego kupca poznańskiego.

O godz. 23.27 ubiegłej nocy, jak wskazuje zegar rozbitego samochodu, nastąpiła katastrofa. Auto najechało na położoną na powierzchni szosy maszynę piekielną jak twierdzą niektórzy a wedle zdania innych — na bombę. Nastąpiła straszna w skutkach swych eksplozja. Samochód dorożka nr. 270, wracał do Poznania; został on wyrzucony na jakieś

10 metrów

w kierunku jazdy i padł na lewej stronie do rowu. Szczątki rozbitego w drzazgi samochodu, rozsypały się w promieniu

około stu metrów.

Drzewa po obu stronach szosy odarte z kory, świadczą o sile wybuchu. Czapka szofera, odrzucona została na kilkadziesiąt metrów. Na polach leżą porozrzucane szczątki samochodu, a więc kawałki blachy z masek, części latarni i t. p. Odarcie kory widoczne jest na wysokości około 5 metrów.

Zbrodniczy nabój leżał na jezdni. O sile wybuchu, świadczy też m. in. otwór wyrwany w twardej szosie około

40 ctm. głębokości

i 60 ctm. szerokości.

Podczas katastrofy, został raniony oprócz szofera i zarazem właściciela dorożki samochodowej p. Staniszewskiego lekarz weterynarji dr. Stefan Piotrowski (Wały Zygmunta Starego 6). który w dniu wczorajszym bawił w majętności p Głabisza w Szreniawie P. dr. Piotrowski, odniósł pokaleczenie na nodze, i podrapanie na twarzy.

Nowy zamach na samochód pod Poznaniem.

Eksplozja miny na drodze.

Dzisiaj otrzymaliśmy wiadomość o nowym zamachu:

Samochód, będący własnością ks. prob. Janosika z Bnina, jechał w nocy około godz. 2-ej w stonę Poznania. W Żegrzu najechał on na minę, która wybuchła,

rozsadzając samochód

w kawałki. Szofer cudem tylko wyszedł z zamachu z nielicznemi pokaleczeniami. Wskutek wybuchu rezerwoaru benzynowego, samochód stanął cały

w płomieniach.

O ratunku nie było mowy. Szofer ostatkiem sił odbiegł od miejsca katastrofy, tak, iż płomienie nie ogarnęły go. Resztki samochodu spłonęły doszczętnie. Życiu szofera nie zagraża niebezpieczeństwo. O wypadku zawiadomił przejeżdżający przypadkowo funkcjonarjusz policji Klug, który też przewiózł szofera do szpitala w Poznaniu.

Na miejsce zamachu wyjechała specjalna komisja śledcza z psami policyjnemi, jednakże dotąd na trop nie natrafiła. Zaznaczyć należy, że to już trzeci tego rodzaju zamach w ciągu krótkiego czasu.

ŚMIERTELNY POCAŁUNEK ZBRODNIARZA.

Potworna spowiedź „Wampira Warszawy".

Z Warszawy donoszą:

Aresztowanie „wampira Warszawy", Stanisława Gurdały, cynicznego mordercy służącej z ul. Ceglanej wywołało zrozumiałą sensację w całej Warszawie.

i panikę wśród służących,

które nie były zbyt pewne, czy to nie jedna z nich właśnie była umieszczona w owym fatalnym spisku ofiar, znalezionym podczas rewizji w mieszkaniu Gurdały przy ul. Ludowej 12 w Mokotowie.

Znana jest lekkomyślność wielu służących, które

z całą naiwnością

zawierają przygodne znajomości w ogrodach i parkach, kończące się następnie tragicznie, jak to dały nam przykłady zbrodni przy ulicy Foksal i Ceglanej, z drugiej strony często grzeszą lekkomyślnością właściciele mieszkań, powierzający często opiece nowo-przyjętej służącej całe mieszkanie.

Cyniczny zbrodniarz, ten, który chciał zostać, wzorem „wampira z Düsseldorfu" i Kuby Rozpruwacza z Londynu postrachem całej Warszawy, został na szczęście

unieszkodliwiony.

Znaleziona przy nim kartka ze spisem nazwisk i adresów dziewcząt została przez władze śledcze dokładnie zbadana. Przesłuchano wszystkie wymienione w niej osoby, sprawdzono zeznania ich z zeznaniami innych świadków i wreszcie zebrane dane uzupełniono zeznaniami zbrodniarza.

Gurdała z całym cynizmem opowiada przesłuchującym go wywiadowcom,

jak dokonał mordu.

Poznawszy na kilka dni przedtem Milewską, zyskawszy całkowite jej zaufanie, Gurdała postanowił udać się do niej celem otrzymania kilkudziesięciu złotych, potrzebnych mu na majówkę, oraz na randkę, na którą umówił się w ogrodzie Krasińskich z inną dziewczyną.

Przyszedłszy około godziny 2 do Milewskiej, Gurdała prosił ją o

„pożyczkę" 50 zł.

Naturalnie, że Milewska sumy takiej nie posiadała.

Wówczas w umyśle zbrodniarza powstał plan zamordowania służącej i obrabowania mieszkania.

Zbrodniarz, żegnając się, ze ś. p. Milewską,

zaczął ją całować,

a gdy ta objęła go rękami, morderca schwycił ją obydwoma rękami za szyję i zaczął ściskać coraz mocniej.

Milewska, po dłuższej chwili osunęła się

bez życia na ziemię.

Wówczas zbrodniarz dla wszelkiej pewności związał swą ofiarę ręcznikiem i powrozami i zaciągnął do przedpokoju, poczem przystąpił do rabunku mieszkania, który jak wiadomo nie przyniósł mu spodziewanych zysków. Zrabowawszy dolara i 5 zł., oraz pierścionek i małowartościową broszkę. Gurdała wyszedł i udał się

na randkę

do ogrodu Krasińskich.

Z największym spokojem, w wesołym nastroju spędził około godziny, poczem wrócił do domu na ulicę Ludową i wraz z całą rodziną udał się na Bielany na majówkę.

Przez następne dni, t. j. do czasu aresztowania Gurdała

bawił się beztrosko

po kinach, restauracjach i cukierniach warszawskich.

Zachęcony łatwością i powodzeniem pierwszej zbrodni Gurdała postanowił pójść w ślady „upiora z Düsseldorfu". W tym też okresie, siedząc w cukierni Kleszcza przy ulicy Marszałkowskiej, Gurdała sporządził spis swych znajomych, które zamierzał zamordować.

Plany jego powikłało aresztowanie.

Pożar młyna parowego w Kaliszu.

Straty wynoszą kilkaset tysięcy zł.

Łódź, 16 lipca. W dniu wczorajszym o godzinie 9 wieczorem, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w młynie parowym braci Kupfer (dawniej Syntera) w Kaliszu, przy ulicy Piskoszewskiej.

Ogień podsycany wiatrem

przyjął duże rozmiary, zagrażając poważnie sąsiednim magazynom zbożowym oraz

koszarom piechoty.

Na ratunek pośpieszyły straże pożarne Kalisza, Mojkowa, Rypinka, Pawłówka i Dobrzca. Akcja ratunkowa trwała do północy, zanim pożar zlokalizowano kompletnie.

Dwupiętrowy budynek młyna

spłonął doszczętnie

wraz z maszynami i większemi zapasami zboża. Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

Piętnastoletni kaliszanin

przepadł bez wieści.

Łódź, 16 lipca. W dniu wczorajszym Weronika Błędowska, zamieszkała w Kaliszu, przy ulicy Nowy-Świat nr. 19 złożyła w policji meldunek o zaginięciu jej 15-letniego syna — Eugenjusza.

Chłopiec wyszedł z domu w dniu 18 czerwca z kilku kolegami poza miasto i dotąd nie powrócił. Koledzy zaginionego twierdzą, iż rozstali się z Błędowskim zaraz poza miastem, ponieważ stracił on chęć do dalszej wycieczki.

Rozstawszy się z k[illegible] Błędowski zaginął bez [illegible] Jedyne ślady po zagi[illegible] znaleziono w okolicach [illegible]dza, co wskazuje na [illegible] szedł on

w kierunku Łodzi.

Za Błędowskim policja rozesłała listy gończe.

Zdarzenia i wyp[adki] ubiegłej dob[y]

(— W warszawsk[...] rach politycznych roz[...] pogłoski o powziętej [...] przez rząd decyzji roz[...] Sejmu, dnia 30 lipca b. [...]

(—) Bilans handlo[...] czerwcu okazał się [...] Saldo ujemne wynosi [...] nów złotych. Import z[...] się o 19 miljonów złot[...] eksport o 30 miljonów [...] Wpływy z podatków [...] średnich w czerwcu s[...] porównaniu z rokiem u[...] o 2 miljony złotych.

(—) Ministerstwo [...] przeznaczyło dla Łodzi [...] budowlane w roku b[...] ogółem 6 miljonów 200 [...] złotych.

(—) W warszawsk[...] dzie powiatowym zda[...] wczoraj niezwykły w[...] Gdy sędzia Dębicki og[...] rok skazujący złodziej[...] dysławę Marczewską n[...] sięcy więzienia za krad[...] garka, ta pochwyciła [...] krzyż, stojący na stole [...] ła sędziego w głowę z [...] łą, że krzyż pękł. Ciężk[...] go sędziego opatrzyło [...] wie.

(—) Wojewoda J[...] udzielił prasie wars[...] wywiadu o sytuacji Ł[...] którym wyraził się op[...] cznie o obecnej sytuacji[...] nienie w fabrykach jest [...] sze i przemysł produk[...] cze letnie towary na w[...] ne zapotrzebowanie [...] wskutek czego opóźnił [...] zon zimowy. To sp[...] również wzrost zatrudn[...]

(—) Wczoraj łódzk[...] okręgowy skazał 18-let[...] zefę Kowalczykównę, z[...] kałą przy ulicy Marysiń[...] za zastrzelenie pijaneg[o] który chciał ją zniewol[ić] [...] lata ciężkiego więzienia.

Do akt Nr. 2061 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 24 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Zielonej Nr. 28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wolfa Glicensztajna i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1060.

Łódź, dnia 3 lipca 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Do akt. Nr. 2117 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 24 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Rajzbauma i Efroima Mendla Poznera i składających się z szaf oszklonych, towaru na ubrania męskie oszacowanych na sumę zł. 800.

Łódź, dnia 3 lipca 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Do akt Nr. 2105 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 24 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowo-Cegielnianej Nr. 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eljasza Rzeszewskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1050.

Łódź, dnia 3 lipca 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Ogłoszenia drobne.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

WEKSEL in blanco na zł. 100, wydany Tarapaczowi unieważniam, ponieważ pieniądze wpłaciłem, a blankietu mi nie zwrócono. J. Kołodziejczak, Gdańska 103.

ANTONI SKAŁBANA, zam. Rokicińska 145, zgubił książeczkę z Kasy Chorych.

3000 ZŁOTYCH miesięcznie [...] energiczni panowie przy sp[...] nowej pożyczki budowlanej [...] Jedyna instytucja w Polsce, [...] nie przyrzeka złotych gór, le[...] ci najwyższą prowizję ewe[...] stałą pensję. Zgłoszenia, Ceg[...] 17, mieszkanie 10, lewa oficyna [...] piętro, od 11 — 1 i 4 — 6.

ZAGINĘŁA legitymacja służbo[wa] [...] nej jazdy wydana przez Ł. K. D. na imię Wacławowej Fr[...] ki Zielińskiej.

ODDAM plac letniskowy o po[...] m. kw. w bardzo ładnej oko[licy] [...] klm. od Łodzi, za motocykl z [...] ką w dobrym stanie używany [...] wy. Oferty do „Echa" pod „O[...]

JÓZEF KAMIŃSKI, Marysińs[ka] [...] zgubił książkę wojskową, w[ydaną] przez PKU. Kutno oraz dowó[d oso]bisty, wydany w Łęczycy. [...] nieważ.

POTRZEBNY czeladnik stol[arski] [...] Ulica Kalenbacha Nr. 24.

SZKOŁA psów tresury domowe[j] [...] licyjnej, wojskowej i t. p. [...] otworzona 1 kurs 20. VII. 1930 r. [...] niech na miejscu: Łódź, Rado[...] Szosa Zgierska 45, A. Szmalc[...]

GON SŁYNNEJ CYRKÓWKI.

lebka w pałacu -- łoże śmierci w przytułku.

Paryżu zmarła w ostatdzy staruszka, której nic naczące nazwisko La- okazało się po spraw- urzędowem ostatnim onimem

słynnej piękności,

w młodości swojej wy- pałacu wysokiej arysto- , aby rzucić się w nęcący ycia cyrkowego. Urocza na była dzieckiem hrakiego rodu, a rodzice roili iej o świetnym związku. z rodzicami pewnego ra a przedstawieniu trupy wej, zapłonęła na pierwzut oka nieprzezwyciężołością do pięknego clowrkowego. Pod pozorem wania do koni zaczęła zać stajnie cyrkowe.

mantyczna historja rozsię w całej pełni, choć otoczenia młodej hraniczego nie podejrzewał. pomocy zaufanej poko- Żermena zdołała przyj- nocami w swym panień pokoiku kochanka. Nien jednak te tajne schadzż im nie wystarczały, zcza, że trupa miała opuaryż. Wówczas stało się, ynego dnia Żermena

z domu rodzicielskiego.

ozpaczeni rodzice próbowszelkich środków, aby skać utraconą córkę. Ue natychmiast

w pogoń za cyrkiem

kali do drzwi nędznej o- w której zamieszkiwała miłosna. Żermena nie a opuścić ukochanego. c tego rodzice wydzieli ją, adoptując na jej e ubogą kuzynkę z boczji.

mena niebawem zabłyod przybranem nazwi- Lulu Blue, jako jedna

najpiękniejszych tancerek cyrkowych.

ku latach pożycia z wym, dla którego porzuciła tkie ponęty życia w do- i zaszczytach, przekonao niestałości męskiej. Poon ją, aby z inną kobietą nowych wzruszeń mih. Żermena dłuższą cho rzypłaciła ten cios, pokierowana jakąś dziwną odwetu, rzuciła się saodmęty życia erotyczne- mieniała kochanków jak iczki, rujnowała ze śmiebezlitosnym jednego po n, który wpadał w jej siekrótce zasłynęła w skanej kronice jako

wyuzdańsza bachantka

tiego półświatka.

wreszcie przyszedł kres. dane życie zniszczyło jej schodziła coraz niżej, a cie na domiar nieszczęodczas produkcji na scemała nogę tak nieszczęiż odtąd nie mogła mydalszych występach. Pow skrajną nędzę, włóczyła się po lokalach jako kawiarka.

Żebrała na kęs chleba,

aż wreszcie obecnie znalazła kres żywota w przytułku dla bezdomnych.

Przyczyny śmiertelności

wśród chrześcijan i żydów w Polsce.

Na łamach „Archiv fuer Soziale Hygiene und Demographie" zajmuje się dr. Koralnik problematami patalogji żydów i przy tej sposobności omawia smiertelności żydów i chrześcijan w Polsce. Przyczynę śmierci zebrał w 14 grup, a zestawił ją w 8 tabelach. W Warszawie umierali żydzi (od 1921 — 1926) głównie na schorzenia

narządu oddechowego

na schorzenia narządu krążenia i wreszcie na choroby zakaźne. Te trzy grupy obejmują 52,2 procent wszystkich przypadków śmierci u żydów.

Te same schorzenia

są główną przyczyną śmierci u chrześcijan, ale w innym porządku, mianowicie choroby zakaźne, narządu oddechowego i krążenia. Chrześcijanie 1 i pół razy więcej umierają na schorzenia

narządu trawienia,

aniżeli żydzi. Umieralność zaś schorzenia układu nerwowego, raka i uwiąd starczy jest w obu grupach mniej więcej ta sama. Częściej natomiast umierają żydzi na schorzenia narządu moczopłciowego. Stosunki podobne stwierdzić można było także w Łodzi, gdzie supremacje śmiertelności chrześcijan z powodu schorzeń narządu oddechowego była jeszcze większa, aniżeli w Warszawie. Zarówno Lwów, jak i Kraków wykazują analogiczną śmiertelność ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej z tem, że we Lwowie uwydatniały się schorzenia przewodu pokarmowego jako przyczyna śmierci ludności chrześcijańskiej, a jedynie w Krakowie wyższą była śmiertelność ludności żydowskiej z powodu

chorób nerwowych.

Dr. Koralnik nie wierzy w jakąś specjalną patalogję żydowską, a raczej uważa odmienną niekiedy od ludności chrześcijańskiej umieralność i chorobowość żydów za wyraz pewnego specjalnego społeczno-ekonomicznego położenia żydów.

—:o:—

NA PROGU HELU.

WIENIEC KĄPIELISK NADMORSKICH.

Rozwój Wielkiej Wsi - Hallerowa.

Wielka Wieś w lipcu

Położona u nasady półwyspu helskiego zamożna osada rybacka Wielka Wieś ma wraz z polskiem Hallerowem wszelkie dane, aby z czasem zająć jedno z pierwszych miejsc wśród polskich kąpielisk nadmorskich.

W odróżnieniu od innych miejsc wypoczynkowych nad Bałtykiem posiada Wielka Wieś nietylko

wspaniałą plażę

nad wielkiem morzem, ale położona na dość wysokich wzniesieniach odznacza się suchością i piękną wegetacją roślinną.

Kuracjusze znajdują tam prócz

zdrowej kąpieli

morskiej ochłodę w rozpoczynającym się tu lesie helskim, a prócz tego mogą spędzać czas wśród dalekich łanów urodzajnej ziemi, rozkoszując się widokami, jakie gdzieindziej znaleźć można tylko w głębi kraju.

Plaża malowniczo położona jest szeroka i wygodna. Nawet przy największej ciszy i najładniejszej pogodzie jest tam zawsze fala

o białej, rozwianej grzywie.

Woda czysta i pełna aromatu.

Nie brak tu gości, bo dużo pensjonatów, kawiarnia i restauracja może zaspokoić potrzeby wybrednych nawet letników. Tam można poczynić zakupy, znaleźć szewca, krawca, czy fryzjera. Poza tem Hallerowo ma z Wielkiej Wsi dobrą wygodę. Nie potrzebuje myśleć o zaspakajaniu przyziemnych potrzeb swoich gości. Cały swój rozmach i całą energję może skierować na szerokie rozplanowanie terenu, na estetyczny wygląd domów mieszkalnych, na zieleń i kwiaty.

Przyszłe prawdziwe kąpieliska morskie nad polskim Bałtykiem krystalizują się dzisiaj zupełnie wyraźnie. Będą niemi Jastrzębia Góra, Wielka Wieś, Hallerowo i Jastarnia. Orłowo będzie podmiejskiem kąpieliskiem Gdyni, zaś Hel, chociaż ma wiele danych nie może konkurować z wymienionemi miejscowościami.

Wielka Wieś, Hallerowo zapowiada się jako wielkie, wspaniałe kąpielisko. Na nowym, ładnym dworcu kolejowym zatrzymują się wszystkie pociągi, zdążające z Warszawy, Gdyni i Pucka na Hel. Dworzec „Wielka Wieś - Hallerowo" jest komórką organiczną całości. Tuż przy dworcu zaczyna się wspaniały

„Bulwar morski",

ciągnący się do Jastrzębiej Góry. Szeroka jezdnia, wyłożona bazaltową kostką, będzie rozkoszą mechanicznych pojazdów. Już dzisiaj można dostać się do Cetniewa, jeszcze kilka tygodni i droga do Jastrzębiej Góry będzie otwarta.

Nie zapomniano jednak i o pieszych, dla których obsadza się drzewkami wygodne chodniki. Bulwar będzie się łączył na zachodzie z szosą, budowaną

z Jastrzębiej Góry do Karwi,

zaś na wschodzie przepołowi kiedyś wzdłuż półwysep helski. Nie pomogą w tej mierze protesty miłośników przyrody. Droga przez Hel ma być budowana, przedewszystkiem ze względów wojskowych. Rozpoczęciu prac stoi na przeszkodzie

tylko brak pieniędzy.

Do czasu znalezienia funduszów sosny helskie nie będą potrzebowały obawiać się trujących wyziewów samochodowych, zaś uśpionych ptaków nie będą płoszyły przeraźliwe sygnały trąbek i syren.

Reklamowana przez entuzjastów pierwotnej przyrody, ale leżąca na uboczu Karwia, położona o dwa kroki od wspaniałej plaży i otwartego morza, pozostała

ubogą wsią rybacką,

odwiedzaną przez nielicznych tylko letników, szukających nad Bałtykiem niedrogiego wytchnienia. Na całem wybrzeżu powstały i powstają pensjonaty z ciepłemi morskiemi kąpielami i bez, — restauracje z werandami i tarasami, dancingi i piękne ogrody, jedynie w Karwi niema żadnych zmian. Piękne jest morze, piękna jest plaża, piękne są wydmy, obsadzone pieczołowicie trawą — w geometryczne wzory, piękne są spacery wzdłuż nadbrzeżnych sosen, przyroda jest piękna, ale dzieła rąk ludzkich są biedne i nędzne.

W przeciwieństwie do Wielkiej Wsi ludność miejscowa zachowuje się biernie. Odcięci od świata karwianie zdają się nie wiedzieć, że w Jastarni, Orłowie, Kuźnicach i w Helu jest letników nadspodziewanie dużo i, że trudno znaleźć tam miejsca na mieszkanie.

Mieszkając latem w Karwi, trzeba cały dzień spędzać na plaży, bo innej zabawy niema, chyba, że wyprawy z rybakami na flądry i spacery do „Błot Karwieńskich", dzisiaj uprawnych pól i soczystych łąk lub brzegiem morza, na Jastrzębią Górę. Na wypadek deszczu nuda jest beznadziejna.

W roku ubiegłym Karwia miała

600 letników.

W tym roku będzie może połowa. We wsi są t. zw. „pensjonaty", nieliczne, ale są.

Zawodowi optymiści nie dają Karwi jeszcze za straconą. Budowana nowa szosa do Jastrzębiej Góry ułatwić ma komunikację i nawiązanie kontaktu ze światem. Zdaje się, że mówiono to samo, gdy Karwia uzyskała szosę, którą można się tam dostać teraz od strony Pucka i Wejherowa. Po szosie tej kursuje dwa razy dziennie rozklekotany Ford i chociaż stwarza łączność z Wejherowem, niewiele przyczynia się do ożywiania wioski. Te czasy, kiedy ludzie na widok polskiego morza gotowi byli

ponieść wszelkie niewygody

podróży i pobytu, minęły bezpowrotnie. Sentyment pozostał, ale wiemy jak trudno zdobywać pieniądz i wydając go, znamy jego wartość i żądamy maksimum świadczeń.

Wielka Wieś i Hallerowo mają w porównaniu z innemi kąpieliskami nadmorskiemi jeszcze jedną ważną zaletę. W pobliżu

leży Puck,

którego doskonale zaopatrzone sklepy mogą zadowolić wszelkie wymagania mieszkańców wielkich miast.

Ostatni akt tragedji górniczej:



Pogrzeb stukilkudziesięciu ofiar katastrofy w kopalni „Wacław" na Śląsku. (w)

A.E DINGLE (70

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Jeżeli ty chcesz go ...ać, weź go sobie, jeżeli ...z. — Kupiec skłonił się i ...hnął drwiąco. — Pani zazrozumiała. A teraz pani ...li, że ja opuszczę ją. Mam ...am usiłowała coś powiedzieć, ale nie mogła. Ogarnęła go tylko spojrzeniem śmiertelnej nienawiści, odwróciła się i śpiesznie zniknęła w zaroślach.

Goff usłyszał jej przeraźliwy gwizdek, a potem niezmącona cisza zaległa całe wybrzeże. — Ukończył przygotowania do podróży, ostatniem spojrzeniem obrzucił dom, nasłuchiwał czujnie przez kilka minut, czy w lesie nie odezwą się jakie odgłosy, poczem skierował się szybkiemi krokami wzdłuż wybrzeża ku barakowi Gurney'a.

Podczas gdy kupiec przyjmował niezwykłego gościa, Lynn zrównał się z Gurney'em w chwili, gdy młodzieniec wracał powoli do swego baraku w niezwykle uroczystym nastroju i nie zauważywszy Anglika, rozmawiał sam z sobą.

— Głowa do góry, Jim, zbierz się do kupy!

Wyrzekł to napomnienie głośno. Nagle ujrzał Lynna i spojrzenia ich spotkały się i zatrzymały na sobie, gdyż każdy chciał przeniknąć myśli drugiego. Jim uśmiechnął się z pewnem zakłopotaniem, gdyż nie był pewny, co powiedział, ani które z jego słów doszły uszu Lynna. Lynn ze swej strony starał się przełamać kłopotliwe milczenie.

— Czy Barbara poszła do domu? — zapytał na chybił trafił.

— Czyż jej pan nie spotkał? — odpowiedział pytaniem Jim, nieco zdziwiony.

— Nie, przyszedłem od strony lasu. Przypuszczam, że poszła na wybrzeże, prawda?

— Zapewne.

Znów nastąpiła chwila przykrego milczenia, w którem ciche odgłosy wieczora zdawały się sprawiać nieznośny hałas. Zmierzch już zapadał i chata pociemniała pod okapem dachu. Gurney tak przywykł, że Barbara zjawiała się i odchodziła niespodzianie, że po raz pierwszy zauważył, iż nie odprowadził jej do domu wzrokiem. Rozejrzał się po wybrzeżu, a Lynn, który zauważył jego niepokój, mylnie wytłumaczył sobie jego przyczynę i skwapliwie skorzystał z nadarzającej się, jak mu się zdawało, sposobności, by poruszyć, leżącą mu na sercu sprawę.

— Chciałbym z panem pomówić o Barbarze, panie Gurney — zaczął, a w sposobie, w jaki wymówił jej imię, było widoczne wzruszenie. Ponieważ Jim nie odezwał się, mówił dalej:

— Możemy o sprawie tej mówić bez gniewu, sądzę?

Gurney skinął głową, ale podbródek jego jakby wysunął się wprzód, a w oczach pojawił się błysk bojowy. Lynn nie dostrzegł tego. Było już za ciemno, by mógł zauważyć jego oczy.

— Czy mogę pana zapytać, jakie są pańskie zamiary względem panny Goff?

Milczenie stawało się ... kłopotliwsze. Lynn nie ... czał oka z Jima i teraz, mimo ciemności, mógł do pewnego stopnia widzieć wyraz jego twarzy. Złowróżbny uśmiech rozsiadł się na piegowatem obliczu utkwione w Lynna oczy świeciły, jak silnie rozżarzone dwa punkty.

— Idź pan do djabła, panie Lynn. Co to ma wspólnego z pańską sprawą?

Pod wpływem porywczej odpowiedzi Jima zimny Anglik skrył się pod powłoką zwykłej swej powściągliwości. Stali teraz naprzeciw siebie. Jim uśmiechnięty, tamten zimny i bez wyrazu.

— Teraz panu powiem, co to ma wspólnego ze mną — rzucił Lynn krótko. — Mam zamiar, z przyzwoleniem Goffa, ożenić się z Barbarą i życzę sobie, żebyś pan przestał jej nadskakiwać.

Śmiech Gurney'a zabrzmiał głośno, dźwięcznie i wesoło. — Niepowstrzymany humor, niezdolność brania rzeczy poważnie ratowały sytuację, która zaczynała się stawać groźną.

— Czy pan sądzi, że moje — „nadskakiwanie" Barbarze wpłynie na pańskie szanse?

— Jeżeli mam być szczery, to sądzę, że tak — odpowiedział Lynn powoli. — A ponieważ, jak się zdaje, panu niezbyt zależy na dziewczynie, więc może nie zrobi to panu różnicy, jeżeli pan spełni moją prośbę.

Spełnić pańską prośbę? Dla pana, któremu zawdzięczam możliwość powrotu do ludzkiego życia, zrobiłbym wszystko. W tym wypadku jednak jest to niemożliwe. Niech pan prosi o coś łatwiejszego. W sprawach, w których rolę gra dziewczyna przyjacielskie przysługi i wogóle mieszanie się do nich nie jest na miejscu.

Ostatnie słowa Jim wypowiedział poważnym tonem. W odpowiedzi Lynna przejawiła się cała jego głęboka namiętność do Barbary. Odrzucił oficjalną maskę i stanął naprzeciw Gurney'a poprostu jako walczący o kobietę mężczyzna z krwi i ciała.

— Do stu piorunów, Gurney, zmusza mnie pan do powiedzenia więcej, niż chciałbym powiedzieć. Pan mówi, że nie dba o Basię i że nie byłby nawet jej godny. Ja zaś, niech mi wolno będzie to powiedzieć, jestem dla niej odpowiednią partją. Oddałbym wszystko dla tej dziewczyny, a muszę cierpieć niewypowiedziane wątpliwości i okropną niepewność tylko dlatego, że Barbara ubrała się w aureolę bohaterskiego romansu, do tego stopnia, że na całym świecie nie widzi nikogo prócz pana.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział opieki społecznej magistratu prowadzi w Warszawie trzy zakłady dla nieuleczalnie chorych. Prowadzenie takich zakładów w trzech punktach miasta jest kosztowne, albowiem wymaga potrójnej administracji, prowadzenia trzech kuchen etc. Celem zracjonalizowania tego stanu rzeczy i doprowadzenia całej sprawy do pewnego ładu i stanu oszczędnościowego wysunięty został w magistracie projekt, aby wszystkie trzy zakłady przenieść do Mieni pod Warszawą. W ten sposób powstałby wielki zakład opiek społecznej dla niezdolnych do pracy i nieuleczalnie chorych, który jako położony za miastem, na wsi odpowiadać będzie wymaganiom, postawionym przez ministerstwo pracy i opieki społecznej.

•

Ministerstwo spraw wewnętrznych posiada w Warszawie wspaniały ogród, w którym urządzony był kort tennisowy dla urzędników. Po powrocie min. Składkowskiego kort skasowano, a zamiast niego urządzono wspaniały teren zabawowy dla dzieci. Codziennie od godziny 10 rano do 5-ej poł. w ogrodzie ministerjalnym przebywają na świeżem powietrzu dzieci woźnych ministerstwa, funkcjonarjuszów policji i urzędników, które bawią się pod nadzorem wychowawczyni. Urządzono w ogrodzie basen kąpielowy dla dzieci, zabawy sportowe, huśtawki. Dzieci otrzymują zsiadłe mleko, kakao, pieczywo i owoce.

•

Wydawanie obiadów dla bezrobotnych i t. zw. biednych miejskich odbywa się w obywatelskim komitecie pomocy, który to komitet otrzymuje za pośrednictwem magistratu zasiłek w wysokości 30 tysięcy złotych miesięcznie. Poza tem magistrat zwraca komitetowi odpowiednie kwoty na obady wydawane bezpłatnie na koszt miasta, osobom korzystającym z opieki społecznej miasta. Wydział opieki społecznej wystąpił obecnie do ministerjum pracy i opieki społecznej w sprawie wyasygnowania na pomoc obiadową dalszej dotacji rządowej na miesiąc bieżący.

•

Inspekcja budowlana stwierdziła, że wielu właścicieli posesji w Warszawie dokonywa znaczniejszych prac budowlanych bez zezwolenia inspekcji. Zgodnie z przepisami ustawy budowlanej z roku 1927 na przedsiębiorców, którzy bez uprzednio zatwierdzonego planu prowadzą prace budowlane, uchylając się w ten sposób od kontroli, nakładane będą grzywny do 5000 złotych.

Wielka kradzież mieszkaniowa

we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

„Większy skok" udał się wczoraj naszym włamywaczom. Mianowicie w godzinach wieczornych nieznani narazie włamywacze dostali się do mieszkania p. Ewy Schorr i skradli większą ilość biżuterji wartość około 4 tysięcy dolarów.

Za złodziejami wszczęto energiczne dochodzenie.

—:o:—

KRATECZKI.

Robotnik detektywem

WYPRAWA DO ŁÓDZKIEJ OSTENDY.

Ostatnie miesiące wiosny i pierwsze lata to najtragiczniejszy okres w roku. Tragiczny naturalnie tylko dla osobników płci męskiej, którzy martwią się i naprzód i potem o jakie takie „dziury" letniskowe, żeby wreszcie, po wyekspedjowaniu rodziny na wywczasy, zażyć również całkowitego spokoju, niemąconego nawet przez kochającą połowicę i najdroższe drobiazgi.

Zwykle sprawy układają się w ten sposób, że gdy mąż wymartwi się dostatecznie o same letnisko, a następnie o koszt jego pokrycia, kolej martwienia się przychodzi na „piękniejszą" (zaiste) połowę stadła małżeńskiego, która zkolei martwi się o to, aby wywieziono co trzeba, jak trzeba, gdzie trzeba i kiedy trzeba.

Niekiedy bywa jednak, że to sezonowe, a programowe poza tem zmartwienie — udziela się jednak jeszcze i mężowi. Wypadek taki miał naprzykład Pomeranc Gutek, mąż dostojnej Melanji, recte (i słuszniej) Małki Pomeranc.

KTO WINIEN.

Gutek Pomeranc, zamieszkały normalnie przy ul. Pomorskiej, u zbiegu z ul. Piłsudskiego, martwił się o letnisko. Gdzie może wynająć Pomeranc sadybę na lato? Oczywiście, że w łódzkiej Ostendzie, Soppotach czy Nizzy, albowiem charakter wszystkich i żadnej z tych miejscowości posiada Wiśniowa Góra, pod Andrzejowem.

Po zmartwieniu pana Gutka zaczęła się martwić pani Melanja, która spakowała rzeczy na wóz, prowadzony przez konie i furmana, z których ten drugi nazywał się Froin Mochowski; na wierzchu rzeczy usadowiła służącą Rózię Wolfowiczównę, która — nie interesując się zupełnie krajobrazem — zabawiła się w sposób najsympatyczniejszy: usnęła.

Kto śpi, nie grzeszy. Rózia zgrzeszyła jednakże — brakiem uwagi.

Po dowiezieniu rzeczy wraz ze służącą na Wiśniową Górę okazało się, iż z wozu znikła paczka z bielizną, wartości niezbyt wielkiej, ale też wcale nie małej, bo około 400 złotych.

Rózia zaklinała się, że nie wie o losach paczki, tak samo zaklinał się Mochowski, twierdząc, że dużo bardzo „ganefów" włóczy się po drogach, nie zaklinał się tylko koń, może dlatego, iż w sprawie zniknięcia paczki faktycznie „palcy" nie maczał.

W zmartwieniu pani Melanji, recte Małki, partycypować musiał małżonek, Gutek Pomeranc. Ten był jednak człowiekiem wygodnym i poprostu kazał martwić się tą sprawą jednemu ze swoich robotników, Rubinowi Zaidsztajnowi.

ZDEMASKOWANIE ZŁODZIEJA.

Rubin Zaidsztajn zaczął od zastanowienia się, kto mógłby faktycznie najłatwiej zwędzić paczkę. Służąca nie mogła tego zrobić, bo widziałby to furman, furman mógł to zrobić, bo Rózia spała, więc nie widziała i nie mogła widzieć wyczynów Froimka.

Dalej ustalił sobie Rubin, że furman nigdy w życiu nie dbał o opinję: kiełbasę jadał, pił nie naparstkiem, a szklanką i nie pejsachówkę, a zwykłą, ordynarną wódkę. Takiego „epikojresa" stać na każdą zbrodnię, do kradzieży cudzej bielizny włącznie.

Jeżeli furman bieliznę ukradł, to musiał ją gdzieś ukryć. Najchętniej kryje się te rzeczy (i najniedorzeczniej) u siebie w domu. Froim miał kochankę, do której pofatygował się Rubin. Paczka leżała nawet na widocznem miejscu. Rubin zawiadomił policję, policja zabrała najprzód paczkę, potem Froimka a chociaż on „pod najuczciwszem słowem honoru" twierdził, że jest niewinien, w sądzie powiatowym mimo to, a może właśnie dlatego skazano go na 5 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Łódzkie wyścigi w warszawskiej kaw[...]

Sprytny amator totka.

Z Warszawy donoszą:

W znanej kawiarni Kleszcza gdzie jak wiadomo urzędują bookmacherzy, miało w związku z łódzkiemi wyścigami miejsce charakterystyczne zajście.

Do jednego z bookmacherów podchodzi wysoki pan i coś szepce mu na ucho.

— Łobuz! — pada od stolika.

— Dlaczego?

— Kanciarz! złodziej!

— Za pozwoleniem...

— Won!

W tej chwili od sąsiednich stolików podniósł się cały sanchedryn boockmacherów. Zwartem kołem jęli otaczać wysokiego młodzieńca.

— Co się stało?

Warszawscy gracze — jak wiadomo — grają obecnie na konie, biegające w Łodzi.

Bookmacherzy przyjmowali zakłady do godziny [...] południu.

Znalazł się dow[...]ciarz, właśnie ów [...]dzieniec, który o trz[...] się telefonicznie z Łó[...]mywał

wyniki pierwsze[...]

Z temi wynikami [...] Kleszcza i stawiał ju[...]niaka" większą sumę[...]

W ten sposób wy[...]sięcy zł.

Wreszcie zorjen[...] bookmacherzy.

Postanowili z chw[...] godziny 3-iej nie przyj[...]nych zapisów.

Kiedy wczoraj wy[...]dzieniec zaproponowa[...] z nich postawienie n[...] bieg — wówczas w[...]żej opisana scena.

Wysoki młodzien[...]wał bez kapelusza.

Błędy w rozkładzie j[...] autobusów.

Łódź, 16. 7. — Z dniem wczorajszym ukazał się w rozsprzedaży na dworcach kolejowych, postojach autobusowych, poczekalniach tramwajowych i w kioskach ulicznych rozkład jazdy autobusów w woj. łódzkiem.

Rozkład ten tak bardzo pożądany dla Łodzi i jej okolic, nie informuje należycie podróżnych. Brak w nim przedewszystkiem

szeregu linij

autobusowych, łączących Łódź z miastami prowincjonalnemi, — ścisłych godzin wyjazdu autobusów oraz brak w nim faktycznie pobieranych cen za przejazd które podawane są o wiele wyżej.

I tak np. na brak linji Łódź-Tomaszów Maz., Łódź — Łask których wogóle nie[...]

Dalej za przejazd Łódź — Koźminek r[...]kazuje cenę 9 zł. 50 w rzeczywistości cen[...]si zł. 6.

Niedokładności w rozkładzie jazdy w woj. łódzkiem jest więcej.

Sprawą tą winien [...]resować referat t[...] przy Urzędzie Wo[...] w Łodzi i przeprowad[...] tą korektę, gdyż ro[...] informacyjne wydaw[...] może wprowadzać w [...]rażać na stratę czasu i na koszty zainter[...] najwięcej właścic. au[...]

—:o:—

Precz z książkami i zeszyta[...]

Niech żyje słońce!

Szkoła jest często szkodnikiem ze stanowiska zdrowotnego. Jest rzeczą powszechnie znana, że dzieci na wakacjach zupełnie zdrowe, zaczynają chorować z początkiem roku szkolnego. Wszak stworzono **typ choroby szkolnej**, objawiającej się podnieceniem nerwowem, bólami głowy, anemją, brakiem apetytu i skrzywieniem kręgosłupa.

W szkole dziecko musi godzinami całemi siedzieć w nienaturalnym spokoju, psuć oko wpatrywaniem się w bliską tablicę, czy ławkę, wdechiwać powietrze niezdrowe, szargać nerwy w pierwszych walkach ze życiem. Wszystko to wyczerpuje młody organizm, będący w okresie rozwoju.

Ale nie sama szkoła dziecko niszczy. Wszak i obowiązki w domu czekają. Zadania szkolne, lekcje rozmaitych języków, muzyka, wyczerpują często do reszty rozwijający się młody organizm dziecka.

Z uwag tych wynika znaczenie i cel wakacji które mają być ta wielką przerwą zniszczonego ustroju i źródłem odnowy organizmu dziecięcego. Do wyjątków należą te dzieci, którym szkoła nie szkodzi i którym

wakacje są zbędne.

Dla większości je[...]ci są wakacje koniec[...]ie spędzić?

Przedewszystkie[...] dzieciom schować [...] książki i zeszyty. D[...] powinno siedzieć w p[...]chylone nad książk[...]czynkiem dla dziecka [...] fakt, że książek i zes[...] widzi. A jednak jak [...] zmuszają rodzice dzie[...] czasie wakacyj do uz[...] braków, które zauw[...]sto zbyt sumienni na[...] w ciągu roku szkolne[...]

Wakacje służą dla [...]ku i dlatego powinno na wakacjach lepiej

odżywiać się,

więcej ruchu używać, [...]cy lepiej spać. W c[...]kacyj dzieci obcować [...] przyrodą, czy to na [...]czajnej, czy w górach, [...]szcie nad brzegiem m[...] czasie wakacji winne [...] ile możności zmienia[...] zamieszkania, wejść w [...]dowisko, rozszerzyć [...]ryzont zarówno fizyc[...]ko też i umysłowy.

Pamiętać powinniśm[...] że wakacje są nietylko [...]ne ciężko pracującym dorosłym, ale także i [...] A jakże często o tem zapominają.

Samochód postrachem przechodniów.

Po deszczu w Łodzi.

Niech tylko spadnie na ulice Łodzi deszcz, jak to się stało dzisiaj, największym postrachem ulicy staje się — samochód.

Przechodnie na widok samochodu uciekają jak najdalej,

tłocząc się pod murami

domów i zasłaniając przed mknącym środkiem jezdni samochodem, czem się da.

Nic dziwnego. Bo z pod opon samochodów wytryskają na znaczną odległość całe fontanny

wody deszczowej i błota.

Ileż pończoszek, pantofelków ile ubrań zniszczonych mają te fontanny na sumieniu.

Czy władze nie pomyślałyby nad wprowadzeniem ochronnych błotników do samochodów, jak to się dzieje w innych miastach świata?

—:o:—

Ślub przed śmiercią.

Uczta weselna umierającego pana młodego.

Z Warszawy donoszą:

Zdarzają się wypadki wstępowania w związki małżeńskie skazańców tuż przed wykonaniem kary śmierci. Historja rewolucji roku 1905, zna takich wypadków wiele. Między innemi

w Łodzi,

w więzieniu przy ul. Długiej, na dzień przed egzekucją odbył się w więziennej kaplicy ślub młodego bojowca. Pan młody wprost niemal od ołtarza poszedł na szubienicę. Wypadek ten wstrząsnął wówczas całą Łodzią.

Nie mniejsze wrażenie w dzielnicy wolskiej naszego miasta wywołał ślub, który przed kilku dniami w trochę innych, choć niemniej dramatycznych okolicznościach odbył się

w szpitalu wolskim.

Na sali szpitalnej dogorywał młody gruźlik Kazimierz Kaszorowski. Tak był zmęczony chorobą, że zbliżająca się śmierć, nie zdawała się go już wcale przerażać. Ostatnie chwile truło mu tylko wspomnienie **ukochanej kobiety,** którą miał pozostawić, nie uregulowawszy prawnie swego do niej stosunku.

To też wkrótce po uzyskaniu jej zgody i załatwieniu formalności, wyznaczono pośpiesznie dzień ślubu.

W piękne lipcowe popołudnie zebrali się w sali szpitalnej krewni i świadkowie. Łóżko chorego przysunięto do specjalnie na tę uroczystość przystrojonego

w zieleń i kwiaty ołtarzyka.

Oblubienica uklękła obok. Kiedy ksiądz związał stułą ich ręce chory spokojnie wymawiał rotę przysięgi małżeńskiej tylko przy słowach: „Ślubuję, że nie opuszczę cię aż do... śmierci"

dwie wielkie łzy

potoczyły się po jego policzkach.

Po ślubie na życzenie pana młodego urządzono przyjęcie dla gości i chorych. Częstowano winem i ciastami. A nawet tańczono przy dźwiękach pożyczonego przez jednego z lekarzy gramofonu. O siódmej goście się rozeszli. Ostatnia odeszła od łóżka męża młoda małżonka.

O świcie pan młody

umarł.

ROGER REGIS.

Klin klinem...

Pobrali się przed pół rokiem zaledwie i kochali się wciąż jeszcze, jak pierwszego dnia.

To też nielada ciosem prosto w serce było dla tej biednej Paulinki niedbałe odezwanie się Ryszarda pewnego wieczoru po skończonym obiedzie:

— Wybaczysz mi, nieprawdaż, kochanie? Mam się dziś spotkać z przyjaciółmi na mieście. Nie zasiedzę się długo. Mieliśmy, widzisz, zwyczaj zbierać się parę razy w tygodniu w jednej z wielkich kawarni bulwarowych, gdzie przygrywa doskonała muzyka. Brak mi tej rozrywki. Od czasu do czasu więc, o ile nie masz nic przeciwko temu, radbym bardzo spędzić parę godzin w tym lokalu. Nie czekajże dzisiaj na mnie! Połóż się spać, jak mała grzeczna dziewczynka. Dowidzenia, moja kochana!

Nim „grzeczna dziewczynka" zdołała, zaskoczona, odpowiedzieć, Ryszard wyszedł.

Paulinka nie była, uchowaj Boże, zazdrosna o męża, zazdrość bowiem nie leżała w jej charakterze. Miała zresztą — wszelkie dane ufać swemu mężowi i nie obawiać się niczego z jego strony. Smutek tylko ogarnął ją na myśl osamotnienia — w ciągu całego wieczoru i niepokój przedewszystkiem.

Nieraz wszak słyszała w rodzicielskim domu o tych zatwardziałych bywalcach kawiarnianych, odchodzących od stolika z pustką w portfelu.

Nic podobno nie jest droższe nad „knajpę".

— Z pieniędzy roztrwonionych przez ojca twego w ten sposób — mawiała niejednokrotnie jej matka — mogłabym była, gdyby miał rozum, uciułać ładny posażek dla ciebie.

Paulinka więc posagu nie dostała, mąż jej nie wniósł również nic do wspólnego domu i jeżeli młoda para żyła mimo to przyzwoicie, zawdzięczano dostatek gorliwej oraz inteligentnej pracy Ryszarda w Towarzystwie Asekuracyjnem.

Od pewnego czasu jednak zastój był w interesach. Pieniądze wpływały z trudem. Konieczną była daleko idąca oszczędność.

I w takim właśnie krytycznym czasie Ryszard zamierzał wrócić do swych kosztownych kawalerskich nawyków!

Siedząc sama w jadalni Paulinka rozważała sytuację. Wziąwszy ołówek do ręki zestawiła nawet długi rząd cyfr na marginesie gazety.

— „Tyle a tyle" tygodniowo —liczyła — da „tyle a tyle" miesięcznie, czyli „tyle a tyle" rocznie...

— Nie! Nie! zawołała, chwytając się z przerażenia za głowę — nie mogę na takie szaleństwo pozwolić!

Z czołem w dłoniach zamyśliła się głęboko; poczem, jak sarenka, pobiegła do sobie tylko wiadomej skrytki, skąd wydobywszy małą paczkę banknotów powstałą z jej osobistych oszczędności, zliczyła pieniądze i wykrzyknęła z triumfem:

— Ho! Ho! Poczekaj, mój zuchu! Lubisz muzykę? Dobrze! Nie pójdziesz słuchać jej poza domem! Będziesz ją miał u siebie! I ja z tego skorzystam!

Jakie było zdumienie Ryszarda, kiedy wracającego w tydzień potem na objad do domu przywitała burzliwa melodja jazzbandu. Myśląc, że śni chyba na jawie, pchnął drzwi prowadzące do jadalni.

W rogu pokoju na stoliku radjoaparat najnowszego systemu rozbrzmiewał ustami swego głośnika tajemniczą harmonią uchwyconych fal.

— A to co? — spytał Ryszard osłupiały.

— Wszak widzisz! — odparła Paulinka, — zrobiłam ci prezent! Bądź spokojny! Za moje własne pieniądze! Nie będziesz teraz zmuszony oddalać się wieczorami z domu dla słuchania muzyki. Ani wydawać pieniędzy na głupstwa w kawiarni! Ani zostawiać mnie samą!

Otóż masz! Czyż mógł protestować jednakże? Tem bardziej, że Paulinka, zarzuciwszy mu białe ramiona na szyję, zbliżyła swoje różowe usta do jego warg?

Między dwoma pocałunkami wybełkotał tylko:

„Słodka moja żoneczko!"

Odtąd Ryszard nie chodził już na spotkanie przyjaciół do kawiarni. Co wieczora bowiem, po skończonym obiedzie młoda para zasiadała przed radioaparatem i manipulując przy nim w poszukiwaniu oddalonych koncertów, zapalała się do tej rozrywki.

Ryszard lubił symfoniczną muzykę, Paulinka natomiast przepadała za melodją taneczną.

Bawiło ich nawet przysłuchiwanie się reklamom, głoszonym tonem przekonywującym przez „speaker'ów" w przerwach między utworami muzycznemi.

• • •

— A to co — zawołała pewnego dnia Paulinka na widok męża, wracającego do domu z ciężką paczką w rękach.

— Prezent dla ciebie! — odparł. — Słyszałaś, jak „speaker" wychwalał przez radjo wiszący zegar „Chronos", który idzie pół roku bez nakręcania? Kupiłem ci go! Patrz!

— Ach! Jaki ładny! — zachwycała się Paulinka, klaszcząc w dłonie.

W tydzień potem mąż zjawił się z nową paczką, znacznie większych rozmiarów. Był to electrolux „Mistral" reklamowany gorąco przez radioaparat.

Tym razem jednak [...] nie klaskała w ręce wy[...] nawet mężowi ten nie[...] według niej i kosztow[...]tek.

— Cóż chcesz — [...] — słuchając co wiecz[...]ny pochwalne na cześć [...]luxu tej marki, nie mo[...] wstrzymać się od kup[...]

Przyszła później k[...] skrzynkę z mydłami [...] z pastą do obuwia, sło[...]tur, szczotki do zębów [...]lej, nie licząc zapasowy[...] radiofonicznych równ[...]wnych, jak i skomplik[...]

— Rujnujesz nas! — [...]ła Paulinka męża, wzd[...]

— Twoje radjo te[...]no! — tłumaczył się Ry[...]

— Słyszałaś? — za[...]nego wieczora podczas [...] w audycji. — Sprzedaj[...]raz auta na raty. Mógłby[...]że...

Ale Paulinka nie da[...] kończyć, wołając prz[...]

— Dosyć! Dosyć! S[...] jutro ten radioaparat [...] nam chyba wypadnie [...]wrót do kawiarni!...

Tłum. Jo[...]

SPORT

Sachs i Szenwic zwycięzcami.

[...]rniej tennisowy Ł. K. S.

[...]atnio został rozegrany tur[...]tni ŁKS, a nie o mistrzos[...]ak podawały niektóre pis[...]dzkie. Gry pojedyńcze wy[...] wysoką klasę poszczegól[...]zawodników. Do gry tej [...]o się 16 zawodników z któ[...]Saks, Szenwic, Król, Gor[...] reprezentują ekstra-klasę. Reszta zawodników ustę[...]owyższym w dużym stop[...]

[...]otkanie finałowe między [...]m a Szenwicem, dostar[...]licznie zebranym widzom [...]emocyj. Pierwsze dwa sety [...]wa Szenwic, górując nad [...]wnikiem (6:3, 6:1). Na[...] set przy stanie 5:4 dla [...]ica zostaje przez niego lekkomyślnie oddany. [...]rty set przynosi szereg a[...] Szenwica uwieńczonych [...]iem 5:1 i 30:0 dla niego. [...]n momencie zaczyna tenże lekceważąco i nonszalanc[...]zwala wyrównać i prze[...] seta 3:7. Set piąty jest [...]lko formalnością. Saks wykorzystuje załamanie się przeciwnika i zwycięża 6:3. Ogólny wynik 3:6, 1:6, 7:5, 3:7, 6:3 dla Saksa, który zdobywa pierwsze miejsce.

Obaj grają tym samym systemem, jedynie gra Szenwica jest żywcza przez częste dochodzenie do siatki. Powinien się on wyzbyć tylko lekceważącej gry i grać ambitnie. Saks przedstawia gracza o niezwykłych nerwach i wielkiej ambicji. Te dwa atuty pozwoliły mu rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Gra podwójna przyniosła zwycięstwo

parze Saks — Szenwic nad Królem — Korcellim w stosunku 6:2, 6:4, 6:1. Doskonale zgrani, dobrzy zarówno z głębi jak i środka kortu, nie mieli poważnych przeciwników i zdobyli bezkonkurencyjnie I-wsze miejsce. Warto zaznaczyć, że Szenwic po raz 4-ty z rzędu zajmuje pierwsze miejsce w tej konkurencji. Organizacja zawodów doskonała.

—xx—

Międzynarodowy Wyścig Tatrzański.

[...] protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

[...] dniu 24 sierpnia b. r. od[...] się „Wyścig Tatrzań[...] charakterze międzyna[...]ym na szosie Zakopane [...]rskie Oko. W roku bie[...] wyścig dzięki stara[...] Krakowskiego Klubu Au[...]ilowego, został zaliczo[...]o Mistrzostwa Górskiego [...]y.

[...]ieważ na wszystkich za[...]ch zagranicznych wcho[...]ch w skład Mistrzostwa [...]iego Europy ustanowio[...] nagrody pieniężne, prze[...]rakowski Klub Automobi[...] musiał wziąć tę sprawę [...]rozwagę. Dzięki przy[...]emu stanowisku Automo[...]bu Polski i przy poparciu [...] i wszystkich Klubów A[...]anych, zostały wyznaczo[...]

nagrody pieniężne

[...] wysokości 20.000 zł.

[...]k się dowiadujemy prace [...]izacyjne są w pełnym to[...] Został ukonstytuowany du[...] Komitet Organizacyjny w [...]wie, jak również Komitet [...]nizacyjny w Zakopanem, [...] ściśle ze sobą współpra[...] czynią wszystko by po[...]za impreza była jak naj[...]niej zorganizowana i da[...] najlepsze rezultaty. Kra[...]ki Komitet „Wyścigu Ta[...]skiego" powołał do życia szereg sekcyj jak finanso[...]eprezentacyjna, propagan[...] itd., jak również Komitet [...]y.

[...]k w latach ubiegłych, tak [...]oku bieżącym będą wybu[...]ne specjalne trybuny dla [...]zności oraz specjalne [...]ny przed deszczem, w [...]ch publiczność będzie mo[...]ię skryć w razie niepo[...]

[...]szyscy rozumiemy dobrze, [...]Wyścig Tatrzański" jako [...]za międzynarodowa co[...]bardziej rozwijająca się i [...]ająca coraz większą ilość [...]dników i gości zagranicz[...] posiada bardzo wielką [...] dla naszej

[...]pagandy zagranicznej.

[...]bnie jak w czasie „Zawodów Narciarskich", tak i w czasie „Wyścigu Tatrzańskiego" wszyscy zawodnicy pod każdym względem muszą być zupełnie zadowoleni. Wiemy bowiem, że zawodnik zagraniczny, który

wyjedzie zadowolony

z organizacji „Wyścigu Tatrzańskiego" zrobi nam lepszą propagandę zagranicą przez opowiadanie swoich wrażeń, jak niejedna bardzo kosztowna

reklama drukowa.

Wszyscy więc życzymy Krakowskiemu Klubowi Automobilowemu jak największych sukcesów organizacyjnych.

Zainteersowanie „Wyścigiem Tatrzańskim" zagranicą jest

bardzo wielkie.

„Wyścig Tatrzański" odbędzie się w okresie kiedy Mistrzostwa Górskie dojdą do punktu kulminacyjnego, odbędzie się on po wyścigach górskich w Czechosłowacji, Włoszech, Szwajcarji, Anglji i Niemczech, a więc będzie miał decydujące i może rozstrzygające znaczenie w uzyskaniu Mistrzostwa Górskiego Europy.

Jak się dowiadujemy pewne są udziały takich mistrzów automobilowych zagranicznych jak von. Stuck, Carracciola, Chiron i innych przyczem stale napływają z zagranicy zapytania. Poza tem, rzecz jasna, weźmie udział w „Wyścigu Tatrzańskim" elita zawodników polskich.

Sprawa kwater będzie również należycie rozwiązana, przyczem wszyscy, którzy mają zamiar przyjeżdżać do Zakopanego na „Wyścig Tatrzański" winni najpóźniej do dnia 14 sierpnia b. r. zgłosić zapotrzebowanie na kwatery w Krakowskim Klubie Automobilowym, Kraków św. Jana 11.

Jak więc z powyższego wynika zarówno prace przygotowawcze, jak i zainteresowanie „III Międzynarodowym Wyścigiem Tatrzańskim" jest bardzo wielkie.

—xx—

[S]port w kilku słowach.

[...]) Na szosowe mistrzostwa [...]skie Polski, które się odbę[...]nia 20 b. m. na szosie Kra[...] — Katowice — Kraków, z [...] udają się czterej jeźdźcy. [...]anowicie: Kłosowicz (T. Z. [...]), Sochowicz (Ł. T. K.), Bek i [...]ztok (ŁKS.).

[(]—) W nadchodzącą niedzie[...]ganizuje Łódzki Automobil [...] wycieczkę do Tomaszowa [...]orzyc.

[(]—) Znani polscy bokserzy [...]hrzycki, Forlański i Stemp powołani zostali do czynnej służby wojskowej.

(—) Polonja organizuje w połowie grudnia trzytygodniowe turnee po Szwajcarji, w czasie którego zespół stolicy rozegra 5 spotkań.

(—) W niedzielę o godz. 4 Union organizuje zawody kolarskie w Helenowie, na których m. in. zostanie powtórzone mistrzostwo Polski na torze. Łódź zobaczy takich zawodników jak Szamota, Podgórski, Pusz, Szymczyk, Szmidt, Brauner, Siebert Einlardt.

Trzeci dzień wyścigów konnych

na torze w Rudzie Pabjanickiej.

Dziś — trzeci dzień wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej. Program przewiduje siedem gonitw, w tem pięć płaskich, 1 z płotami i 1 z przeszkodami.

Na starcie zobaczymy ogółem 37 koni.

Dokładny program dzisiejszych wyścigów przedstawia się następująco:

Gonitwa pierwsza: Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 1500 zł. Startują Maur („Ktery Szepietów"), Bilitis II (Kwiatkowskiego), Ibanez („Ktery Szepietów").

Gonitwa druga: Bieg płaski na dystansie 2400 mtr. o nagrodę 2100 zł. Startują: Ghazi (Cichowskiego), Egmont (hr. Zamoyjskiego Radwana), Neva (19 płk. Ułanów).

Gonitwa trzecia: Bieg z płotami na dystansie 3200 mtr. o nagrodę 1800 zł. Startują: Jemioła II (1 płk. Ułanów Krechowieckich), Essaul (Bronikowskiego), Mucker (Sosnowskiego), Ferezja (Rogowskiego), Jagienka (Daszewskiego), Morgat (Falewicza).

Gonitwa czwarta: Bieg płaski 1300 mtr. o nagrodę 1800 zł. Startują: Harriman (Zamoyskiego i Radwana), Ibanez („Ktery Szepietów"), Droga (Bronikowskiego), Ghazi (Cichowskiego), Etyl (Bronikowskiego), Burłaj („Ktery Szepietów"), Moja Miła (1 płk. Szwoleżerów).

Gonitwa piąta: Bieg z przeszkodami na dystansie 3000 mtr o nagrodę 1000 zł. Startują: Nida II (23 płk Ułanów), Labora (Fakkenhayna), Iwonka (Bronikowskiego), Bianka (21 płk. Ułanów), Eskapada (Donnera), Igor (Daszewskiego).

Gonitwa szósta: Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 1200 zł. Startują: Ammon (Lubicz), Mała Rybka (Brzezickiego), Radlok (Bronikowskiego), Rekord („Ktery Szepietów"), Izyda (Ciechowskiego), Semper Idem (Sosnowskiego), Markita (Rogowskiego).

Gonitwa siódma: Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 1200 zł. Startują: Igor (Daszewskiego), Vendetta (Olszowskiego), Harga („Ktery Szepietów"), Mała Rybka (Brzezickiego).

—:o:—

Tania podróż

na Wystawę do Poznania.

Ministerstwo Komunikacji przyznało znaczne zniżki taryfowe osobom, udającym się na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, która otwarta została w dniu 6-ym lipca br. i trwać będzie do dnia 10. 8. bieżącego roku.

Tak mianowicie — osoby pojedyńcze, udające się na wystawę, korzystają z 33,3 proc. zniżki w każdą stronę, nabywając na stacjach wyjazdu bilety powrotne, (ważne 10 dni). Bilety te sprzedają wszystkie kasy kolejowe. Przed wyjazdem z Poznania bilet powrotny winien być ostemplowany w kasie kolejowej.

Osoby, zamieszkujące poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska, które po zwiedzeniu MWKT powracają zagranicę, lub też zamierzają odbyć podróż po Polsce, mogą korzystać z 50 proc. znżki od cen normalnych, na podstawie zaświadczeń wydawanych przez Dyrekcję M. W. K. T.

Grupy osób, złożone najmniej z 25 osób, korzystają przy przyjeździe do Poznania i w drodze powrotnej — z ulgi 50 proc.

Młodzież szkolna, udająca się grupami conajmnej z 10-cu osób, korzysta z ulgi 66,6 proc., przy przejeździe na Wystawę i w drodze powrotnej.

Wystawcy i ich pracownicy korzystają z 50 proc .zniżki, przy przejazdach do Poznania i z powrotem.

Poza temi ulgami — przewidziane są osobne bilety okręgowe — imienne, które wydają Wydziały Handlowo - Taryfowe Dyrekcyj PKP, względnie kasy biletowe w miejscowościach, będących siedzibami Dyrekcyj.

Ceny 15-dniowego biletu okręgowego na całą sieć PKP są następujące:

I kl. — 325 zł.
II kl. — 195 zł.
III kl. — 130 zł.

Powyższe zarządzenia wydane zostały z myślą wzmożenia podczas MWKT ruchu turystycznego i umożliwienia turystom zagranicznym zwiedzenia za tanie pieniądze, zarówno Wystawy Poznańskiej, jak i innych ośrodków w Polsce.

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Czwartek.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.15 — 13.20 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
13.20 — 15.50 Przerwa.
15.50 — 16.15 Odczyt inż. Rogera hr. Morsztyn (tr. z W-wy).
16.15 — 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z W-wy).
17.10 — 17.35 Komunikaty L. O. P. P. (tr. z W-wy).
17.35 — 18.00 Odczyt p. t. „Co trzeba wiedzieć o Indjach" — p. S. Małachowski (tr. z W-wy)
19.00 — 19.20 Rozmaitości
19.20 — 19.45 Płyty gramofonowe (tr. z W-wy).
19.45 — 20.00 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, progr. na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z W-wy.
20.00 —20.15 Prasowy dziennik radjowy (tr. z W-wy)
20.15 — 21.30 Koncert wieczorny (tr. z W-wy).
21.30 —22.00 Słuchowisko z Wilna.
22.00 — 22.15 Feljeton p. t. „Praca w Ameryce" — wygł. J. Makarczyk (tr. z W-wy)
22.15 — 24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna (tr. z W-wy)

KATOWICE, 408,7 m.

Czwartek.

11.58 Sygnał czasu
12.05 — 13.00 Muzyka gramof.
13.00 Komunikat meteorol.
13.10 — 16.00 Przerwa.
16.00 16.20 Komunikaty
16,20 — 17.35 Koncert z płyt gramofonowych.
17.35 — 18.00 Odczyt p. t. „Co trzeba wiedzieć o Indjach" —
18.00 — 19.00 Koncert poświęcony twórczości Cl. Debussy'ego.
19.00 — 19.15 Codzienny odcinek wieściowy.
19.15 — 19.30 Rozmaitości.
19.30 Skrzynka pocztowa. Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00 — 20.05 Komunikaty.
20.05 — 20.15 Intermezzo muzyczne.
20.15 — 21.30 Koncert wieczorny
21.30 — 22.00 Słuchowisko z Wilna.
22.00—22.15 Janusz Makarczyk „Praca w Ameryce"
22.15 — 22.30 Komunikat meteorologiczny oraz program na dzień następny
22.30 — 23.00 Nadprogram.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGWUSTERHAUSEN. 1635 m.

Czwartek.

7.00 Koncert z Berlina. 12.00 Muzyka gramofonowa. 14.00 Muzyka gramofonowa. 16.00 Koncert z Berlina. 17.30 H. Herbst: Podstawy psychologiczne pracy oświatowej nad młodzieża wiejską. 18.30 Dr. Feinberg: Muzyka rosyjska w świetle kultury rosyjskiej. 19.00 Dr. Auerbach: Palestyna przed 20 laty a dziś. 20.00 0.30 Program Berlina. Muzyka operetkowa i muzyka taneczna.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.36, Paryż 11.23, Praga 377.05 — 379.05, Praga wypłata na Warszawę —, Wiedeń czeki 79.21 — 49, Zurych 57,70, Berlin 46.70—47,10, Berlin wypłata na Katowice i Poznań 46.85 — 47,05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. Nowy Jork 486.50, Paryż 123.61 Berlin 20.38 1/4 Montreal 486,21 Hiszpanja 42.03, Amsterdam — 12.08 15/16, Bruksela 81,05, — Włochy 92,87, Szwajcarja 25.03, Kopenhaga 18,15 7/8. Sztokholm 18.09 3/8, Oslo 18,16, Helsingfors 193,32.5, Wiedeń 34.45 Warszawa 43.36.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123.61, Nowy Jork — 25.40 3/4, Bruksela 355, Hiszpanja 294.37, Włochy 133.

Gdańsk. Notowania końcowe 100 złotych 57.63 — 78. Czek na Londyn 25.01 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57,61 — 57.76.

BAWEŁNA.

Liverpool, 15. 7. Bawełna amerykańska. Zamknięcie. — Lipiec 7,13, sierpień 6,97, wrzesień 6.88, październik 6.82, listopad 6,81, grudzień 6.83, styczeń 6.85, luty 6.87, marzec — 6.93, kwiecień 6.95, maj 6.99, czerwiec 7,01, loco 7.58.

Nowy Jork, 15. 7. Bawełna amerykańska, zamknięcie:— Lipiec 12,93, sierpień i wrzesień 12,95, październik 13.03, listopad 13.11, grudzień 13,30, styczeń 13,22. Kontrakty: październik 12.76 — 77, listopad 12.85, grudzień 12.95 — 96, styczeń 13.01, luty 13,11, marzec 13,21, kwiecień 13.30, maj 13.39. Loco 13.12.

Nowy Orlean, 15. 7. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: Lipiec 12.54, październik 12,79, 12.81, grudzień 12,98 — 99, styczeń 13.03, marzec 13.22, maj 13.38. Loco 12.69.

Aleksandrja nie notowana.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 19.50 — 20.50, Pszenica 49.50 — 50.50, Owies jednolity 23 — 24, Jęczmień na kaszę 23 — 23.50, — browarny bez obrotów, Mąka pszenna luksusowa 85 — 90, Mąka pszenna 4/0 75 — 80, — żytnia pg. typu przepisowego 38 — 39, Otręby pszenne szale 19 — 20. — średnie 16 — 17, — żytnie 12.75 — 13. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie przekraczało rozmiarów średnich. Kursy normowały się niejednolicie. Z banknotów zagranicznych przy niezbyt dużym popycie zakupywano dolary Stan. Zjednoczonych po kursie wyższym o ćwierć gr. od wczorajszego, w ten więc sposób dolar sięgał poziomu kursu pozagiełdowego. Dewizy na Budapeszt, Włochy oraz wpłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork sprzedawano po kursach niezmienionych. Za dewizy na Londyn zapłacono o pół gr. drożej (na 1 funcie), na Szwajcarję o 1 gr. i na Holandję — o 14 gr. Pozostałe dewizy poniosły drobne straty, a mianowicie: na Paryż — pół gr., na Pragę — trzy ćwierci gr. i na Belgję — 2 gr.

DALSZA ZWYŻKA DOLARÓWKI. PRYWATNE LISTY ZASTAWNE SŁABSZE.

Z pożyczek państwowych dalszą zwyżkę (zł. 1) osiągnęła Dolarówka. Za 4 proc Premj Poż. Inwestycyjną można było osiągnąć 111, lecz materjał był ograniczony, więc do tranzakcyj nie doszło. 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o trzy ćwierci proc. natomiast inne pożyczki (5 proc. Poż. Konwersyjna. 8 proc. Poż. Stabilizacyjna i 10 proc. Poż. Kolejowa) utrzymały się na dotychczasowym poziomie. 7 proc. i 8 proc. listy zastawne i obligacje banków państwowych trzymały się w granicach notowań dotychczasowych. Prywatne papiery lokacyjne miały naogół tendencję słabszą, gdy zaofiarowanie, chwilami dość znaczne, przewyższało zapotrzebowanie. Wyjątek stanowiły 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego, budzące od pewnego czasu większe zainteresowanie zyskały bowiem znów pół proc 4 i pół proc. l. z. Ziemskie obniżyły się o 50 gr., 5 proc. i 8 proc. l. z. m. Warszawy — 25 gr., 10 proc. l. z. m. Radomia— 50 gr. i 10 proc. l. z. m. Siedlec zł. 3. Również po niższych kursach sprzedawano od dłuższego czasu nienotowane 8 proc. l. z. m. Kielc oraz 10 proc. l. z. m. Lublina. Bez zmiany pozostały jedynie 7 proc. l. z. Ziemskie (dolarowe) oraz 8 proc. obligacje Polskiego Banku Komunalnego II em. Z obligacyj magistrackich 6 proc. Poż. Konwersyjna m. Warszawy z 1926 r. (VI) straciła na kursie pół zł. Świeżo wprowadzone także pożyczki VIII i IX pierwszy raz notowano niżej o zł. 2.50 od pożyczki VI.

AKCJAMI OBROTY MAŁE.

Na rynku akcyjnym usposobienie było spokojne, obroty — małe, tendencja — utrzymana z odcieniem nieco słabszym. Z akcyj bankowych Bank Dyskontowy obniżył się o zł. 2 i Bank Polski — 50 gr. Z akcyj chemicznych zanotowano akcje Spiessa bez kuponu za 1929, w wysokości zł. 4 proc. Z akcyj przemysłu cukrowniczego, akcje Częstocice w porównaniu z kursem już dziś dawno notowanym obniżyły się o zł. 1. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy i Ostrowieckie bez miany. Akcje Cegielskiego notowano bez kuponu za 1929 r. w wysokości 8 proc. Z akcyj przemysłu papierniczego zakupiono partje akcyj Kluczewskiej fabryki papieru po kursie poprzednim.

„Spryt i nóżki"

na ekranie „Odeonu" i „Wodewilu".

„Spryt i nóżki" to komedja wesoła, pełna bajecznych sytuacji, niespodzianek, opracowana przez starannego reżysera. Dowcipy są wykwintne, dyskretne. Wytworny komiz msytuacji, zupełne wyczerpanie najdrobniejszych rekwizytów, znamionują w każdej scenie pomysłowość inscenizacji.

Tempo akcji potęguje dodatnie wrażenie. Widz nie ma czasu się nudzić, bo wciąż się śmieje, a intryga płynie wartko, pełna iskrzących dowcipów.

Ale najwyższe uznanie należy sie artystom, którzy stworzyli kreacje prawdziwie świetne. Na czoło zespołu wysuwa się Madge Bellamy. Madge bawi swą urodą, swoją grą, swoimi minkami, bawi jak kobieta, stworzona do uciechy życia.

Ludziom o starganych nerwach, inteligentom, cierpiącym na wątrobę, desperatom, zamierzającym dostarczyć materjał jutrzejszej rubryce samobójstw — gorąco polecam „Spryt i nóżki", jako niezawodne lekarstwo na wszelkie dolegliwości.

Ilustracja muzyczna dobra.

—:0:—

TEATR MIEJSKI.

[...] o godz. 8.45 wieczorem „Opowieść o Herszku z Ostropola".
[...]tro „Dzień i noc".

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych rewja „Letni karnawał czyli Wszystko dla Was".

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8.45 rewja „Pan ma profil jak Teofil", urozmaicona szeregiem niespodzianek. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru od godz. 11 rano do 3 po południu i od 5 do 10 wieczorem.

Krew rodziców lekarstwem dla dzieci

Sensacyjne odkrycie lekarza.

Prof dr. Andersen z Lipska wspomina o doświadczeniach przeprowadzonych przez kierownika Urzędu Zdrowia w Stanie Illinois (Ameryka Północna) nad leczeniem dzieci

chorych na odrę.

Profesor ten wychodzi z założenia, że każdy człowiek dorosły przebył w swojem życiu odrę i skutkiem tego znajduje się w krwi obiegu każdego dorosłego człowieka znaczna ilość niweczników zarazków odry. Skutkiem tego przeprowadził doświadczenia w ten sposób, że wprowadzał do organizmu dzieci chorych na odrę

krew ich rodziców

i uzyskał wyleczenie nawet ciężkich przypadków chorób. Badania swe przeprowadził uczony ten na 300 dzieciach z wynikiem dodatnim. Wiadomość ta wywołała w świecie lekarskim

zrozumiałą sensację.

Niebezpieczeństwa „pasztetowej".

7000 wypadków zatrucia mięsem.

Główny Urząd Zdrowia w Berlinie ogłasza ilość zatruć mięsem w ciągu ostatnich dwóch lat. Ogółem stwierdzono około 7.000 zatruć mięsem, a z tego

60 wypadków śmiertelnych.

10 proc. zatruć spowodowanych było koniną. Wśród wędlin, pierwsze miejsce zajęła

t. zw. pasztetowa.

Zatrucia z reguły występowały w porze letniej w okresie tedy wakacyjnym ostrożnie z wędlinami, a w szczególności z pasztetówka.

TANIE ŻYCIE LUDZKI[E]

Igranie ze śmiercią.

Prawie każdy z widzów kinowych, patrząc na sceny rozmaite w filmach, w których dużą rolę odgrywają tłumy statystów, zadaje sobie pytanie:

„Jak oni uniknęli śmierci!?"

Jest to istotnie rodzaj cudu! Wypadki śmiertelne zdarzają się wprawdzie dość rzadk[o], za to na porządku dzienny[m] mniejsze lub większe kalec[twa]. Reżyserzy starają się ba[rdzo], aby zapewnić bezpieczeńs[two] tłumowi, stanowiącemu [tło] wielkich obrazów, ale bez [nara]żenia się nie można osią[gnąć] wymaganego realizmu.

Statysta amerykański [otrzy]muje przeciętnie 6 — 7 dol[arów] dziennie. Suma ta mogłaby [ucho]dzić za znaczną, gdyby [cho]dziło np. o statystowanie w [roli]... mie gości balowych, na pr[zyję]ciu dworskiem, w dancing[u], teatrze i t. p. Ale kiedy [za tę] sumę uczestniczy się w tł[umie], w którym „grają" także s[łonie], wielbłądy, **rozhukane ko[nie]** — wtedy można śmiało po[wie]dzieć, że jedynie tanią rz[eczą] w obrazie kinowym jest [życie] ludzie...

Weźmy np. jakąś scenę [...]rową np. scenę rewoluc[yjną]. Żołnierze królewscy nac[iera]ją na tłum ludność w pop[łochu] ucieka. Każdy stara się zn[aleźć] jakieś schronienie. Rzecz o[dby]wa się np. na rynku. Stra[gany] zostają w mgnieniu oka po[prze]wracane przez galopując[ych] jeźdźców i padają na uciek[ają]cych, tutaj koń, który się [potk]nął na nierównym bruku,

zrzuca jeźdźca

pod kopyta drugiego ko[nia]. Tam dziewczyna ucieka [przed] żołnierzem i pada... Szcz[ęście] dziewczyny, jeśli jeździec [jest] naprawdę eks-kawaler[zystą] lub eks-cowboyem i koń umie skakać — inaczej sce[n]ka może się skończyć smu[tnie]. Ale trzeba przyznać, że p[ozo]da zawsze dużo realizmu...

Albo sceny wojenne!

„Więcej życia!"

— krzyczy reżyser przez m[egafon], a tu najmniejsza n[ieo]strożność, za mocne uder[zenie] lub pchnięcie kolbą i — bi[edny] statysta lub — jak go nazy[wa]ją terminem technicznym „ekstra" zostaje wyniesion[y z] pola walki...

Poza bezpośredniem ni[ebez]pieczeństwem jest jeszcze [po]średnie — choroba... Jeżeli [sce]na wymaga np. tłumu kobie[t w] sukniach balowych, uciek[ają]cych z sali tańca

podczas ulewnego deszcz[u]

— trzeba śmiało znieść tak[ą ką]piel i przemoczyć się do os[tat]niej nitki! Jeżeli scena „[uda] się", to jeszcze pół biedy, g[dyż] można zaraz się przebrać, [ale] często trzeba czekać w prz[emo]czonem ubraniu, dopóki [ja]kiś szczegół sceny nie będzie [fil]mowany po raz drugi, a cz[asem] i trzeci.

Pomimo tych wszystkich [nie]bezpieczeństw każde ogłos[ze]nie wytwórni ściąga

tłumy kobiet i mężczyzn

z których każdy żywi nad[zie]ję, że na niego czy na nią w[ła]śnie padnie opatrznościowe [oko] reżysera i wyniesie ich po[nad] tłum „ekstra", do plej[ady] gwiazd...

Szminka w biegu stuleci.

„TWARZ DLA MAŁŻONKA".

Błękitne włosy i zielone rzęsy.

Poetyczne podanie głosi, że lustro wynalazła najpiękniejsza z bogiń, Wenus, przeglądając się w zwierciadle toni strumyka. Tejże bogini przypisują pomysł użycia pierwszej szminki — różowego pyłu

ze skrzydeł motyla.

Niezależnie od tych poetycznych baśni jest rzeczą pewną, że szminka była w użyciu w czasach najdawniejszych, bowiem kokieterja kobieca jest stara, jak świat.

Horacjusz, poeta rzymski z czasów przed Nar. Chr. wspomina o trojakiej szmince: bieli̇dle, różu i szmince błękitnej. Marcjalis, nieco późniejszy epigramatyk rzymski wzmiankuje biel ołow. i kredę, któremi kobiety rzymskie pokrywały swe twarze, a Plinjusz i Owidjusz opowiadają, że Rzymianki używały roślin: mandragory i maku, by naprawiać niedokładności swych twarzy. Umiały także nadawać im bladość sztuczną zapomocą nawarów niektórych ziół, zupełnie jak za czasów romantyzmu.

Znano także w Rzymie maski piękności, używane na podobieństwo dzisiejszych masek kosmetycznych. Jak piszą o tem kroniki, niektóre Rzymianki potrafiły nie zdejmować ich z twarzy w ciągu całego tygodnia. Taka była maska Poppei małżonki Nerona. Robiono ją z naparzonej mąki żytniej z domieszką oliwy i miodu. Nałożona na twarz, twardniała,

tworząc skorupę,

którą rozpuszczano letniem mlekiem, gdy uważano, że rezultat już został osiągnięty.

Maska ta, wielce zasłużona w Rzymie, nosiła dziwaczną nazwę „maski dla małżonka". Biedak musiał być istotnie zachwycony, spoglądając w ciągu tygodnia na twarz swej piękniejszej połowy, tak przyozdobionej ciastem.

Ranna toaleta Rzymianki starożytnych czasów była niezwykle skomplikowana. Zaczynała się od natrysku zimnego, „frigidarium", następnie od pobytu w letniej kąpieli, „tepidarium", wreszcie kąpieli gorącej, „caldarium", po której odbywał się masaż i nacieranie wonnemi maściami i olejkami. Wszystkie te kąpiele były naprawdę niezbędne, jeśli się pomyśli, że każda Rzymianka na noc używała niezliczonych olejków dla wygładzenia skóry.

Wiadomo powszechnie, że Poppea codziennie kąpała się w mleku 500 oślic. Słynna była z olśniewającej karnacji swego ciała.

W owych czasach także były w użyciu w ogromnej ilości depilatorja. Specjalna niewolnica zajmowała się usuwaniem niepotrzebnych włosów z ponad warg, czoła, twarzy i wnętrza nozdrzy.

Zkolei następowało

nakładanie szminki,

wykonywane przez inną niewolnicę, t. zw. „ornatrix", nakładającą sumiennie antymon, czernidło, szafran, róż, bielidło, kredę i tusz egipski.

Wkońcu stosowano perfumy, specjalne dla każdej części ciała: olejek palmowy na piersi, mięta dla ramion, macierzanka na brwi, esencja z bluszczu na szyję.

Lecz nie koniec na tem.

Największym szykiem w Rzymie było farbować włosy

na kolor... błękitny.

Piękny, błękitny kolor ciemnego odcienia. Kolor złotawy był również bardzo ceniony.

Jak widać z tego nasi współcześni fryzjerzy nie wymyślili nic nowego, lansując peruki kolorowe.

Egipcjanki, którym Rzymianki zawdzięczają niejeden przepis toaletowy, także farbowały swoje ciemne włosy. Malowidła na grobowcach egipskich pouczają nas, że elegantki XIII-ej dynastji nosiły włosy błękitnego lub złotego koloru, miały złocone palce, różowe policzki

i zielone rzęsy!

Ponadto oczy powiększone tuszem, gwiazdę na czole i brodzie. Znały także środek cudowny — dziś nieznany — na obfity porost rzęs i brwi. Wszystko to uzupełniały ciemne koła pod oczami, umiejętnie rozłożony róż i bielidło, żyłki na skroniach pomalowane na niebiesko, karmin na ustach i henna na dłoniach i nogach. Wobec takiej obfitości farb na palecie malowane kobiety współczesne

wydają się blade.

Niejeden z środków kosmetycznych starożytności został w późniejszych czasach naśladowany, jak nprz. kąpiele błotne i naparzania twarzy.

Zwyczaj malowania twarzy został z Włoch przeniesiony do Francji przez Katarzynę z Medyceuszów, a stąd rozpowszechnił się po całej Europie.

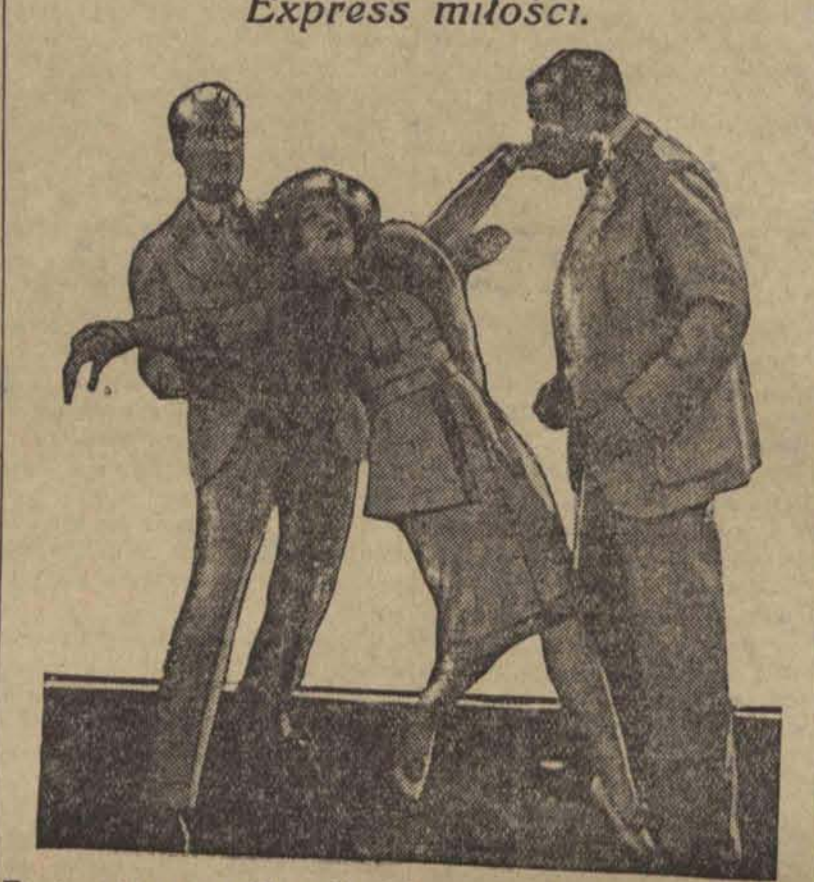
W końcu XVII stulecia zwyczaj ten przyjął się tak dalece, że ukazanie się na ulicy bez szminki, a już przynajmniej różu, uważano za rzecz nieprzystojną.

Muszki, olejki pudry octy toaletowe, i t. p. według dawnych przepisów przechowały się do naszych czasów, a z niemi flakoniki, puzderka, puderniczki, szkatułki i inne akcesorja toaletowe.

W każdym razie niema dziś szpecących „masek dla małżonka". Sztuka kosmetyczna zamyka się w kremach, zawartych w tubach i pięknych pudełkach w kryształowych flakonach i ozdobnych puderniczkach.

Małżonkowie patrzeć mogą na żony zawsze piękne i taka jest — w porównaniu z dawnemi czasy—zasługa doby współczesnej.

Express miłości.



Fragment nowego filmu dźwiękowego z udziałem Morie Prevost, Harrisona Forda i Harry'ego Myerzy.

Wszyscy za filmem niemym.

Oryginalne głosowanie

Dźwiękowce czy nie dźwiękowce? — pod tem hasłem urządziła dyrekcja kinoteatru „Kosmos" w małem miasteczku niemieckiem, Lichtenberg,

głosowanie publiczności.

Głosowanie to odbywało się przez przeciąg dwóch tygodni za pomocą specjalnych kartek na których każdy z widzów wypowiadał się, czy woli film niemy, czy też film dźwiękowy. Z 3995 oddanych kartek tylko 787 przypadło na dźwiękowce, olbrzymia reszta 3208 osób wypowiedziała się

za filmem niemym

—:o:—

Nie rzucaj pestek

na chodnik!

Amatorom wiśni, zajadającym je na ulicach miasta zwracamy uwagę, aby nie rzucali

pestek na chodniki.

Jakże często rzucona pestka powoduje poślizgnięcie się i fatalny upadek.

Trzeba pamiętać o kulturalnym zwyczaju, że pestek nie rozrzuca się po ulicach, lecz chowa do papieru i rzuca do koszy ulicznych.

Podsłuchane.

DOBRE SERCE.

Gospodarz: — Pieniędzy nie mamy, ale możemy wam dać pracę.

Żebrak: — Nie, pracy nie będę odbierał, jeżeli pan taki biedny.

POMOC.

— Źle wyglądasz, co się stało?

— Nie spałem całą noc, dzisiaj mam płatny weksel.

— Dlaczego mi wcześniej o tem nie powiedziałeś?

— Czy możesz mi pożyczyć pieniądze?

— Nie, ale mogę ci dać proszki na sen.

ZAMIANA.

— Żałujemy bardzo, ale kostjum kąpielowy do zamiany przyjąć już nie możemy.

— Ależ ten kostjum nie podoba się memu narzeczonemu.

— Może pani w takim razie zamieni narzeczonego.

SZCZĘŚCIE.

Z Warszawy pędzi samochód. Od strony Łodzi nadjeżdża w błyskawicznem tempie drugi automobil. Rozlega się trzask i oto samochody leżą rozbite na drobne szczątki. W łódzkiem żelastwie leży okrwawiony strzęp ludzki pana Skąpskiego, który jednak jeszcze żyje.

— Co za szczęście, — szepcą zbielałe wargi, — co za szczęście! W ubiegłym tygodniu właśnie zabezpieczyłem się na 50.000 dolarów. Ci dopiero będą płakali.

Uśmiechnął się na miłą myśl i skonał.

—:—

Na krańcach Sahary.



Karmienie węża.

Wieloryby nie boją się zielonych ptaków

Nieszczególne wyniki prób.

Od dłuższego już czasu zastanawiano się nad tem, czy samoloty nie mogłyby okazywać pomocy rybakom przy masowych połowach ryb, a mianowicie, czy nie mogłyby pełnić funkcyj obserwacyjnych i zawiadamiać o wynikach swych

spostrzeżeń rybaków.

Praktyczne wyniki prób, które w tym kierunku robili Francuzi, Anglicy, Holendrzy i Niemcy nie są zadowalające.

Samoloty hukiem swym płoszą ryby, przepędzając je na inne miejsca. Lotnicy rozmaitych państw przeprowadzili obserwacje na Północnem morzu; zdarzały się, jednak, wypadki, że złudzeni grą świateł reflektorów brali ławicę piasku

za ławicę ryb;

wprowadzali w błąd rybaków.

To też, przeważnie zaniechano już tego sposobu połowu i mimo iż w Norwegji samoloty są jeszcze czynne jako pomoc przy połowie wielorybów, francuscy poławiacze sardynek wolą mieć zaufanie do swego doświadczenia i swego „nosa", który wskazuje im, gdzie jest najwięcej ryb.

—:0:—

To jest gaża!

Miljon dolarów

miesięcznej pensji.

Na łamach „New York Times" rozwinęła się ostatnio ciekawa dyskusja na temat olbrzymich pensyj niektórych amerykańskich potentatów finansowych i przemysłowych. Jak podaje to pismo, w Stanach Zjednoczonych jest

dwunastu ludzi,

którzy pobierają miesięcznie miljon dolarów pensji. Wynikła przeto kwestja, czy wogóle człowiek może być wart takiej olbrzymiej pensji. W dyskusji wzięło udział wiele wybitnych osobistości, przyczem większość zajęła stanowisko, uznające, że w stosunku do pracy, co Henryk Ford, Rockefeller czy Owen Young, nawet tak wysokie uposażenie, jak miljon dolarów,

nie jest nadmiernem,

gdyż wielokrotnie pokryje się dochodami, powstałemi wskutek tak wybitnego kierownictwa.

—::-::—

Bezrobotni bohaterzy.

Członkowie wyprawy Byrda poszukują pracy.

Nie przebrzmiały jeszcze echa burzliwych aklamacyj jakiemi przyjmowano powrót bohaterskich członków wyprawy Byrda z Bieguna Południowego do Stanów Zjednoczonych — a już zmuszeni są prawie wszyscy towarzysze podróżnika do walki z nieubłaganą

rzeczywistością życiową.

Jak z Nowego Jorku donosi „Corriere della Sera" poszukują oni wszyscy gwałtownie pracy. A jest to rzecz nader dziś trudna, szczególnie w stolicy nowojorskiej. Hotel, w którym umieszczono generalną kwaterę wyprawy, zamienił się

w biuro pośrednictwa pracy.

Kapitan Mac Kinley, który towarzyszył Byrdowi w jego wielkim przelocie nad biegunem, ogłosił już w prasie odezwę do społeczeństwa celem przyjścia z pomocą bezrobotnym członkom wielkiej wyprawy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Aleksemu.
Wschód słońca 3.33.
Zachód — 19.51.
Długość dnia 16.16.
Ubyło dnia 0.26.
Tydzień 29.

Co nas po pracy rozwese[li]

Wieczorne rozrywki Ło[dzi]

Teatr Miejski: — Opowieść o [Her]szlu z Ostropola.
Teatr Rewji w parku Staszica: Letni karnawał.
Teatr Popularny: — Pan ma [...] jak Teofil.
Teatr letni Scala: — Premjera r[ewji] warszawskiej.
Filharmonja: — Wystawa „Prz[...] czysty człowiek".
Helenów: — Koncert popularny o[rkie]stry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wysta[wa]
Apollo:
Bajka: — Dessous pani Mani. W[...] rewja.
Casino: — Zaklęta Rzeka.
Corso: — Eddie Polo.
Czary: — Miasto cudów.
Capitol: — Maski Erwina Reine[ra]
Grand-Kino: — Trubadury New [Yor]ku.
Luna: — Dziewczę z karuzeli.
Ludowy: — Anioł ulicy.
Oświatowy: — Księżna Masza [(dla] dorosłych). Arabella (dla młodzi[eży])
Odeon: — Spryt i nóżki.
Palace: — Szpiedzy.
Przedwiośnie: — Kropka nad i.
Przyszłość: —
Resursa: — Dusze w niewoli.
Splendid: — Pokusy Europy.
Spółdzielnia: — Baśń miłości.
Słońce: — W ogniu i potokach [...]
Wodewil: — Spryt i nóżki.
Zachęta: — Święte kłamstwo, [...]ta pantera.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.